Rok IV. Kwiecień 1887. Nr. 10.

ECHO
TRZECIEGO ZAKONU
Św. O. Franciszka.

Wychodzi w zeszytach miesięcznie i kosztuje rocznie:

w Krakowie 50 centów;
z przesyłką do Austryji 65 centów, do Niemiec 1 m. 50 fen., do Francyi i Włoch 2 franki, do Ameryki 1/2 dolara.
Pojedyńczy zeszyt w Krakowie 5 centów.
z przesyłką 7 ct. = 14 fen.

Redaktor i Wydawca: Dr. Władysław Miłkowski.



REDAKCYJA i ADMINISTRACYJA
w KSIĘGARNI KATOLICKIÉ
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

SPIS RZECZY.

W DRUKARNI ZWIĄZKOWÉJ w KRAKOWIE
pod zarządem A. Szyjewskiego.

LÉKARSTWO.

I.

Kiedy duch się zżyma,
Dotknięty zniewagą,
Niech ma przed oczyma
Postać Zbawcy nagą:
Gdy tłuszcza zuchwała
Jemu urągała.

II.

Oto Nań nastaje
Żołdactwo zawzięte:
Policzki Mu daje,
Plwa w oblicze święte,
Wreszcie z szat zwleczony
Biczmi jest sieczony.

III.

A potém bez jęku,
W koronie cierniowéj,
Stoi z trzciną w ręku,
W płachcie purpurowéj,
Nim rozkaz Piłata
Da Go w ręce kata.

IV.

Wobec zniewag Pana
I Jego katuszy
Czyż krzywda doznana
Jeszcze mię poruszy?
Jeszczeż moje wargi
Miotać będą skargi?

V.

Jeśli Twe zaprzanie
Pychy méj nie skruszy,
To wyznaję, Panie,
Iż trzeba méj duszy
By sromoty nawał
Ciągle ją napawał.

Ks. Z. S. F.



DZIEŁA
świętego Franciszka z Assyżu.

Część druga.

Każdemu wiadomo, że św. Franciszek napisał trzy reguły, dla trzech zakonów, przez siebie założonych: Piérwsza dla Braci Mniejszych; druga dla Sióstr Klarysek; trzecia dla Braci i Sióstr pokutników, czyli Tercyjarzów. W téj drugiéj części zawarte są wszystkie trzy reguły.

Piérwsza reguła dla Braci Mniejszych.

Ta piérwsza reguła, zatwierdzona przez Innocentego III w roku 1210, a następnie przez Sobór Lateraneński w roku 1213, była następnie skrócona i zamieniona w treściwszą; tę obserwują po dziś dzień Bracia Mniejsi.

Obie tu przytaczamy, zacząwszy od piérwszéj.

W Imię Ojca, Syna — Ducha św. Amen. Oto sposób życia, który został zatwierdzony przez papiéża Innocentego III, na przedstawienia Brata Franciszka, dla niego i wszystkich Braci teraźniejszych i przyszłych. Brat Franciszek, a następnie głowa zakonu tego, przyrzekają Ojcu świętemu, papiéżowi Innocentemu i jego następcom posłuszeństwo i poddaństwo.

Rozdział I.

Bracia mają żyć w posłuszeństwie, bez posiadłości i w czystości.

Reguła życia dla Braci Mniejszych zasadza się na zachowaniu posłuszeństwa, czystości, a pozbawieniu wszelkich posiadłości: na naśladowaniu Jezusa Chrystusa, który rzekł: Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w Niebie, i pójdź za mną. I daléj: Kto chce iść za mną, niech zaprze samego siebie, i weźmie krzyż swój. W końcu: jeżeli kto chce iść za mną, a nie znienawidzi ojca swego, żony, dzieci, braci, siostry, a na-

wet swéj duszy, nié może być uczniem moim. Ale kto dla mnie porzuci ojca, matkę, brata lub siostrę, żonę lub dzieci, dom i dobra swoje, otrzyma tu, na ziemi, stokrotną nagrodę, i odziedziczy żywot wieczny.

Rozdział II.
O przyjmowaniu i ubiorze Braci.

Jeżeli kto, z natchnienia bożego, przedstawi się braciom z pragnieniem prowadzenia tego rodzaju życia, niech będzie przyjęty z miłością, a jeżeli stanowczo usposobiony do wypełniania reguły naszéj, bracia najśpieszniéj zaprowadzą go do swego magistra, unikając mieszania się w sprawy doczesne. Magister przyjmie go dobrotliwie, zachęcając i przedstawiając wiernie sposób naszego życia. To uczyniwszy, postulant, jeżeli chce i z łatwością może, sprzeda swoje dobra, rozda biédnym. Ale przełożeni i bracia niech się nie wtrącają do jego majątku; ani sami wprost, lub przez osoby trzecie piéniędzy niech nie przyjmują. Jeżeli są w potrzebie, mogą przyjąć w duchu jałmużny, jak inni biédni, co do utrzymania ich ciała jest potrzebne, wszelako nie piéniądze. Gdy to wszystko wypełni,

przełożony oblécze go w habit, na rok, da dwie tuniki bez kaptura, powróz, dolną część ubrania i szkaplérz, który będzie dochodził aż do pasa. Gdy rok próby będzie ukończony, uczyni profesyją obedyjencyi; poczém, nie wolno mu już na świat powrócić, lub przejść do innego zakonu, według rozporządzenia Ojca świętego. Jeżeli kto, mimo swéj dobréj woli, nié może pozbyć się dóbr swoich, wystarcza, by je porzucił; ale nikt przyjętym być nié może wbrew przepisom reguły i Kościoła świętego.

Kto złożył obietnicę posłuszeństwa, ma miéć tunikę z kapturem, powróz i dolną część ubrania. Wszyscy bracia winni być przyodziani w ubogi habit, który ma miéć łaty, a błogosławieństwo Boże będzie na nich spoczywać, bo Pan Jezus powiedział w Ewangielii: W pałacach królewskich przebywają ci, co noszą zbytkowe i wytworne szaty, i którzy żyją zniewieściale. Gdyby nawet byli posądzeni o hipokryzyją, niech nie przestają dobrze czynić. Niech nie dbają o piękne szaty na tym świecie, a w kosztowne będą przyodziani w niebie.

Rozdział III.

O świętém oficyjum i o postach.

Rzekł Pan: Podobni szatani mogą tylko być odparci modlitwą i postem. A daléj: Gdy pościcie, nie bądźcie smutnymi jak hipokryci. Dlatego wszyscy bracia, tak klerycy, jak laicy mają odmawiać oficyjum, akty dziękczynne i inne modły, jako przystoi. Klerycy mają odmawiać oficyjum, modląc się za żywych i umarłych; codzień zmówią: *Miserere mei, Deus* i *Pater noster*, za grzéchy i niedbalstwa braci, a *De profundis* i *Pater noster* za zmarłych. W tym celu mogą miéć potrzebne książki do odprawiania oficyjum. Wolno braciom laikom, umiejącym czytać psałtérz, miéć je również; nie umiejącym czytać, posiadanie książek zabronione. Jednak wszyscy bracia laicy odmawiać będą: *Credo* i dwadzieścia cztéry *Pater noster* z *Gloria Patri;* na tercyją, sekstę, i nonę, na każdą z tych godzin siedm *Pater* z *Gloria Patri;* dwanaście za nieszpory; siedm za kompletę z dodaniem *Credo* i *Gloria Patri;* za dusze zmarłych siedm *Pater noster* i *Requiem aeternam*; w końcu, za

opuszczenia i niedbalstwa Braci, codzień trzy *Pater noster.*

Wszyscy Bracia pościć będą od Wszystkich Świętych do Bożego Narodzenia, i od Trzech Króli, czasu w którym Pan Jezus zaczął pościć, do Wielkiéj Nocy. W innym czasie tylko w piątki są obowiązani pościć, według powyższéj reguły. A według słów św. Ewangielii, pożywać mogą, co im dadzą.

Rozdział IV.

O ministrach i innych braciach, jak powinni się zachowywać względem siebie.

W imię Pana: Ci wszyscy, którzy są ministrami i sługami drugich, niech umieszczają Braci w domach, dla nich założonych, często ich odwiédzając, napominają i pocieszają duchownie. Wszyscy moi Bracia inni słuchać ich będą we wszystkiém, co się tyczy zbawienia duszy, i co się nie sprzeciwia regule naszéj. Niech się zachowują wedle rady Zbawiciela: Czyńcie bliźnim, jako sami pragniecie by wam czyniono, a nie czyńcie, czego nie chcecie, by wam czyniono. Niech przełożeni, którzy są sługami swych braci do-

brze pomną na słowa Zbawiciela: Nie przyszedłem, aby mi służono, lecz, abym służył. Dusze braci powierzone są ich pieczy: gdyby który potępił się z ich winy, lub złego przykładu, w dzień sądu ostatecznego zdadzą Panu surowy rachunek.

Rozdział V.

O karaniu braci winnych.

Czuwajcie nad duszami waszémi i braci, bo straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego.

Jeżeli który z przełożonych wydałby rozkaz, sprzeciwiający się sumieniu lub regule naszéj, należy się oprzéć, gdyż grzéch popełnić nie jest prawdziwém posłuszeństwem. Wszyscy bracia podwładni przełożonych, którzy są sługami innych braci, powinni dobrze baczyć, a spostrzegłszy brata, odstępującego od świątobliwości życia naszego, po trzeciém ostrzeżeniu, mają go oskarżyć przed przewodniczącym w kapitule, na Zielone Swiątki. Od téj odpowiedzialności ważna przeszkoda może jedynie uwolnić. Gdyby który z nich żył nie wedle ducha,

ale wedle ciała, niech inni bracia starają się z miłością go napominać, pracując z pokorą nad jego nawróceniem: jeżeli po trzeciém napomnieniu poprawa nie następuje, niech go oskarżą przed przełożonym, sługą jego, który z nim postąpi, jak uzna za najodpowiedniejsze przed Bogiem. Wszyscy bracia, czy starsi czy niżsi, niech się chronią zamieszania i gniéwu z powodu grzéchów którego z nich, bo szatan, przez grzéch jednego, wielu o upadek chce przyprawić; raczéj wesprzyć należy takiego duchownie, bo zdrowy nie potrzebuje lékarza, ale chory. Nie należy téż żadnemu przywłaszczać sobie władzy nad braćmi; bo mówi Pan Jezus w Ewangielii: Książęta narodów panują nad nimi, a wielcy nimi rządzą: Nie tak winno być między wami: który zechce być najpiérwszym, niech się stanie sługą innych, a najwyższy najmniejszym. Jeden drugiemu krzywdy niech nie wyrządza; ale raczéj nawzajem sobie służą w duchu miłości; na tém zasadza się prawdziwe i święte posłuszeństwo Zbawiciela. W jakikolwiekbądź sposób bracia odstępują od prawa Bożego i posłuszeństwa, według słów proroka są przeklęci, póki w grzéchu pozostają. Jeżeli wytrwają w wykonaniu przykazań bożych, jak to przyrzekli, za pomocą Ewangielii św. i naszéj reguły, niech wiedzą, że są na

drodze prawdziwego posłuszeństwa, a błogosławieństwo Boże na nich spocznie.

Rozdział VI.

Bracia powinni się zwracać do przełożonego, a żaden nie ubiegać się o piérwszeństwo.

Gdyby bracia znaleźli się w jakiem miejscu, gdzie nié mogliby wieść życia naszego, niech rychło zawiadomią o swojém położeniu przełożonego. A przełożony powinien im przyjść z taką pomocą, jakiéj pragnąłby dla siebie. Niech się żaden nie nazywa najpiérwszy, ale wszyscy w ogóle znami będą pod nazwaniem Braci Mniejszych, i nogi sobie nawzajem umywają. (C. d. n.)

WYCIĄG

ze sprawozdania protestanckiego pisma o założeniu nowego klasztoru franciszkańskiego w prowincyi Sussex w Anglii.

Do tylu rzymsko-katolickich domów bożych, któremi obecnie prowincyja Sussex jest umajona, dołączył się zeszłego wtorku klasztor ubogich Klarysek w Arundel. Poświęcenia uroczystego, i zapieczętowania klauzury dokonał najprzew. ksiądz Butt, biskup Southwarku.

Klasztor położony w Crossbush, na grzbiecie pagórka, na wschodzie arundelskiéj stacyi kolejowéj, odgrodzony jest, po jednéj stronie, od gościńca wysokim murem; w drugiéj zaś strony zasłaniają go najzupełniéj niebotyczne drzewa. Wybudowany został szczodrobliwą gorliwością J. O. księżnéj Norfolku, a obrządek poświęcenia odbył się w dzień urodzin jéj jedynego dziecka księcia (Earl) Arundel i Sussex.

Napis na ścianie kaplicy brzmi jak następuje: „Klasztor ten jest wybudowany na chwałę Bożą i dla zapewnienia nieustającéj modlitwy tym, którzy znani lub nieznani, dopomagali fundatorce miłościwémi modlitwami,

w czasach prób i cierpienia, 7-go września 1886 r.“.

Ubogie Klaryski, które obecnie zamieszkują w tym klasztorze, odnoszą założenie swego zakonu do XIII-go stulecia. Św. Klara, ich fundatorka urodziła się 1193-go roku w Assyżu, we Włoszech, zmarła zaś roku 1253. Wstąpiła do zakonu, pomimo silnego oporu rodziców, w 18 roku życia. Przyjętą została do habitu przez św. Franciszka, i założyła mnóstwo klasztorów w różnych miejscowościach, majątek zaś swój rozdała ubogim. Św. Klara i jéj zgromadzenie oddawały się surowościom, nieznanym dotychczas w płci słabszéj. Nie nosiły ani trzewików ani pończoch, ani nawet sandałów, lecz zupełnie boso chodziły, sypiały na ziemi, zachowywały nieustanny post od mięsa, i nigdy nie mówiły, jak tylko z obowiązku, konieczności, lub miłości bliźniego. Św. Klara jak wiadomo, nosiła zawsze na ciele ostrą włosiennicę z sierści końskiéj lub dziczéj, krótko strzyżonéj; suszyła zaś w każdą wigiliją i przez cały post, o chlebie i wodzie.

Między obecnémi przedstawicielkami jéj zakonu, mamy 2 klasy: piérwszą klauzurowych zakonnic, których życie całe spędzone na kontemplacyi i modlitwie; nigdy klasztoru nie opuszczają i przez gości tylko za zasłoną

żelaznéj, ciasnéj kraty w murze, są nawiédzane; drugą zewnętrzne siostry czyli konwerski, które zajmują się interesami klasztoru na zewnątrz. Dom ten został wybudowany z szczególném obrachowaniem na to rozróżnienie, będąc rzeczywiście na 2 części podzielony. Ze strony zewnętrznéj jest zakrystyja, refektarz, gościnny pokój, rozmównice i pracownie, kuchnia i inne oficyny, konfesyjonał, szpitalik czyli infirmaryja, i celki sióstr. Dom dla kapelana będzie ostatecznie wybudowany na dodatkowych gruntach; tymczasem zaś obsługuje kaplicę plebanija arundelska. Dla klauzurowych zakonnic, oprócz cel, znajduje się zakrystyja, sala kapitulna, refektarz, rozmównica, kuchnia, i t. d. Kaplica podzielona jest na 2 konfiguracyje: dla „zewnętrznych" i dla „wewnętrznych" Ołtarz z każdéj strony opiéra się o mur przedziałowy. Ksiądz celebrujący stoi ze strony zewnętrznéj i widzianym jest tylko od klauzurowych zakonnic przez mały otwór w ołtarzu, który im pozwala także mieć widok na Przenajświętszy Sakrament. Żelazna kratka mieści się także przy boku ołtarza. Przestrzeń, zawarta murami klauzurowémi zawiéra około 4 mórg, a budynki kosztowały, jak dotąd, około 6.000 funtów szterlingów (przeszło 66000 zł. a.), ale dobudowanie nowego szkrzydła już jest projektowane.

Całość składa się z cegły, ozdobionéj kamiennémi gzymsami i dodatkami w stylu gotyckim; kaplica jest nieco surowéj na staro-angielski sposób traktowana. Co prawda, nié ma nawet nigdzie najmniejszéj pretensyi do ornamentacyi, oprócz ołtarza, ustrojonego w dobre snycerskie upiększenia dłuta pana R. L. Boultona z Cheltenham. Architektą budowli był pan Jerzy Heveningham, przedsiębiorca wszelkich robót przy zamku Arundel, i wykonanie odbyło się pod przewodnictwem jego i jego syna.

Zakonnice przybyły z Bayswater, głównego siedliska zakonu w Anglii, i jak na teraz są tu trzy siostry zewnętrzne, a dziesięć klauzurowych. Z urodzenia wszystkie zakonnice są dobrego rodu; trzymają się ściśle jarzynnego pożywienia, nie spożywając mięsa w żadnéj formie, a wino tylko w razie choroby. Z każdego względu życie ich jest najprostsze. Klauzurowe zakonnice, tak samo jak św. Klara, nie noszą ani pończoch ani żadnego obuwia, ani się nigdy zupełnie nie kładą, lecz spoczywają w pół leżąco w pół siedząco, nawiédzając kaplicę i modląc się 2 do 3 razy na noc. Umeblowanie rozmaitych pokojów polega na prostym stole i stołkach z białego drzewa. Nabożeństwo wtorkowe rozpoczęło się na zewnątrz o godzinie 11, minut 15. Zakonnice, w to-

warzystwie sióstr służebniczek, klęczały przed ołtarzem, w obecności zgromadzenia, liczącego około 150 osób, między któremi książę Norfolk, księżna Norfolk, lord Edmund Talbot, lady Maria i Margareta Howard, (następuje 19 nazwisk angielskich znakomitości) i t. d.

Biskup Southwarku, który w purpurze i z pastorałem, z asystą celebrował, otoczony był nietylko orszakiem niezliczonym księży, ale także gronem przedstawicieli przeróżnych domów zakonnych téj prowincyi n. p. Benedyktynów, Premonstrantów i Franciszkanów. Między duchowieństwem byli: przewielebny przeor Vaughan O. S. B., (obecny jak się zdaje na wyraźne żądanie J.O. księżnéj, dla wygłoszenia nauki, (tu następuje wyliczenie 24-ch dygnitarzów rozmaitych zakonów, imię brata przełożonéj zakonnic, ich spowiednika, i kapelana J. O. księstwa). Biskup odprawił mszę do Ducha świętego. Kanonik Lalor asystował z 4-ma dziekanami (których wymieniają). Chór kierowany był przez p. Pitt, organistę kościoła świętego Filipa w Arundel, i całą mszę odśpiéwano bez akompaniamentu. Po Mszy św. otoczono baldachim, pod którym rozpoczął kazanie wyż wymieniony przeor benedyktyńskiego monastéru z Fortece Augustine. Wybrał sobie za tekst następujące słowa

z listu św. Pawła do Kolosejczyków: „Co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi. Albawiemeście umarli: i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Gdy się Chrystus, żywot wasz okaże: tedy i wy z Nim okażecie się w chwale“. (III. 2—4).

Te trzy wiersze wielkiego apostoła niewiernych, zauważył kaznodzieja, zawiérają w sobie treść potęgi, czynnika, medoty, i nadziei nagrody świątobliwych niewiast, które w dniu dzisiejszym biorą w posiadanie ten piękny klasztor, w imię św. Franciszka i św. Klary. Ludzie zapytają niewątpliwie: Jak się to dzieje, że panie, urodzenia i wychowania najwykwintniejszego, zmuszone są do opuszczenia świata i zagrzebania się w klasztorach? One, które mogłyby używać tego wszystkiego, co świat najwyżéj ceni, zamykają się w ciasnych ścianach, by prowadzić żywot, który jest nędznym żywotem, życiem twardém i przeciwném krwi i naturze człowieczéj? życie niezmienne, będące tylko jedném pasmem umartwienia!?“ Lecz my, nawzajem, zapytać możemy, jak świat sobie tłomaczy życie pustelników, którzy zaludniali egipskie puszcze, lub tamtych szczególniejszych ludzi, co żyli na wiérzchołku kolumny, jak Szymon Słupnik, i tylko po kęs chleba schodzili na ziemię? Kto zmuszał męczenników, dziewice najtkliwsze, by oddawali członki swoje

na rozszarpanie dzikim zwiérzętom? Był tam czynnik potężny, siła, wléwająca energiją, która przynaglała tych wszystkich do położenia życia swego dla Jezusa Chrystusa na ofiarę! Ten czynnik potężny — to Duch Boży, który posiadł ich dusze, a który silniejszym był i wyższym, nad siłę ducha człowieczego!

Nadprzyrodzone pogrążyło co przyrodzone; i tak się stało z tym przedziwnym zakonem św. Klary, który widzicie wśród siebie dnia dzisiejszego! Ich czynnikiem potężnym były te piérwsze słowa tekstu Pisma świętego: „Co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi“. W czasach założenia tego zakonu, ludzie byli tak materyjalni, umysły ich tak mało uduchownione, że oni ledwie w rachubę wprowadzali, lub wierzyli w to, czego dotknąć i widziéć i zmierzyć nié mogli. Stało się więc zbyt trudném wprowadzić w wykonanie napomnienie św. Pawła: „zważać na rzeczy niebieskie, a nie na ziemskie“. Centrum życia biédnych Klarysek, kres ich istnienia leżał w tajemnicy Wcielenia Chrystusowego. Duch Boży był w nich. Bóg wybrał ich z pomiędzy tysięcy, na własność swoję. Celem ich życia było naśladowanie życia Jezusowego, życia cichego, ukrytego, w milczeniu, modlitwie, posłuszeństwie, umartwieniu, poświęceniu,

ubóstwie. I te obecnie ich córki, w chwili zamknięcia domu swego przed światem, nie pogardzają ludzkością, lecz pragną radości i przywileju być same z Bogiem. Uciekają przed światem, aby go przekształcić, żyjąc po nad nim, modląc się za niego, uświęcając go swą modlitwą, nawracając i zdobywając go do chorągwi Chrystusa! Jakiż owoc z tego nadzwyczajnego, nadnaturalnego, dziwów pełnego życia, które się prowadzi w klasztornych murach? Ach! One „umarły, a życie ich ukryte z Chrystusem w Bogu!“ Owoc tenże, dawny Adam, zniszczony, a człowiek nowy, na obraz Chrystusa Pana, zapanował w nich, tak iż charakter, gusta, pragnienia, dążności ich, i życie całe, całe ich jestestwo z duszą i z ciałem stało się odrodzoném! W Rzymie biédne Klaryski noszą miano: „Sepolte vive“ co znaczy: „żywcem pogrzebane“. O chwalebny pogrzeb, rękojmia przyszłego chwalebnego zmartwychwstania! „Umarłe jesteście, a życie wasze ukryte z Chrystusem w Bogu!“ Nagrodę tego oderwanego, przenikającego, bohatérskiego, a jak miłego i podziwienia godnego życia jest to, że: „gdy Chrystus się okaże, który jest życiem waszém, wy także z nim się ukażecie w chwale“. Czyż to nie radość, czyż to nie przywiléj? Czy serca wasze, o ludzie, nie przepełniają się

uniesieniem wdzięczności za to miłosierdzie Boże, które między was wprowadziło to zgromadzenie biédnych Klarysek? Najpiérwsi uczestnicy w dzisiejszéj radości i wesela, to sam Bóg i aniołowie i święci, — bo życie, mające się tu prowadzić, to cześć i chwała dla Królestwa Bożego! A daléj szlachetna matka, fundatorka pięknego tego klasztoru, niech się cieszy! Natchnieniem z Nieba było to założenie domu Bożego w tém czarowném, ukrytém miejscu, śród lasów i łąk zielonych. A natchnienie to po części w naturalny sposób się da wytłomaczyć, bo w magnackiéj rodzinie Cliftonów nie mniéj jak 30 osób pomiędzy przodkami poświęciło swe życie Bogu, u biédnych Klarysek, a szlachetna matka, fundatorka tego klasztoru, odziedziczyła zapas i miłość swoich antenatów dla chwalebnego seraficznego zakonu! Była to wyłącznie jéj myśl, postawienia tu tego nowego domu, była to jéj szczodrobliwość, która ceniąc sobie chwałę i honor Boży nad złoto i drogie kamienie, znagliła ją do podania funduszów na postawienie tych murów świątyni Najwyższego! Niechaj się cieszy, bo wszyscy obecni z nią się radują i jéj za sprowadzone błogosławieństwo dziękują. Inna kategoryja osób z nią się weselących, to ten zastęp tysięcy pobożnych i świętych dusz, mężczyzn i kobiét, księży

i zakonnic, rozsianych po całém zjednoczoném królestwie, a nawet po za obrębem tych ziem i brzegów, którzy w dniach smutku i próby towarzyszyli codziennie szlachetnéj pani, modlitwami swémi. Ten dom tu stanął, aby modły świątobliwych zakonnic mogły co dzień i co noc wznosić się do nieba i ściągać łaskę i błogosławieństwo na tysiące dusz, które modliły się, w złéj godzinie, za matkę fundatorkę. Cieszcie się, cieszcie, bo na zewnątrz klasztoru napisaném jest, że świątynia ta ofiarą jest dziękczynną za te wszystkie święte modlitwy! Oto chrześcijańska wdzięczność, to śliczne naśladowania i podziwu godne uczucie każdéj chrześcijanki! „Nareszcie“, dodał kaznodzieja... „Ciesz się o Ty, którego 7-my raz urodziny dziś obchodzimy... ciesz się o biédne, drogie, szlachetne dziécię, który nadzieją jedyną jesteś tego chwalebnego, katolickiego, książęcego domu! Ciesz się, bo któż wiedzieć może czy w dniu niedalekim ten dom nie będzie zakładem, zastawem, fantem, nie jestem prorokiem, ale ufam! w rękach Bożych, i czy nie zabrzmią w uszach dziedzica, słowa aniołów do Tobijasza*). „A tak wszedłszy (anioł) pozdrowił go i rzekł: Niech-

*) Piérworodny syn i dziedzic książąt Norfolków i rodu Cliftonów, ciemnym jest od urodzenia.

ci zawżdy będzie wesele“. I rzekł Tobijasz: „Co za wesele mi będzie, w ciemności, a światłości niebieskiéj nie widzę?!“ Któremu rzekł młodzieniec: „Bądź serca mężnego, uzdrowion będziesz (Tob. V. 11—13) bliski tego, że od Boga“. Bądź dobréj myśli, bo prośby nasze nie są odrzucone, lecz odroczone tylko, odroczone dla uświątobliwienia naszego, dla próby i oczyszczenia, aby życie nasze było ściśléj poddane Bogu, czystsze, więcéj Boże! Bądźcie dobréj myśli, bo uzdrowienie u Boga jest bliskie! On dziś zadowolony, i wy zadowoleni! Oto dzień słoneczny radości i zwycięstwa! dzień, którym serca nasze przepełnione i rozrzewnione są, „Co wzgórę jest, miłujcie, nie co na ziemi, albowiemeście umarli: i żywot wasz skryty jest z Chrystusem w Bogu. Gdy Chrystus się ukaże, który jest życiem waszém, daj Boże, by każdy z nas ukazał się też z Nim w chwale przez miłosierdzie Boże!“ Tak mniéj więcéj zakończył kaznodzieja, poczém nabożeństwo finalne się odbyło; śpiéwano Loretańskie litanije, Magnificat, i inne modlitwy, a biskup, w towarzystwie duchowieństwa, chóru, i całego zgromadzenia, obszedł procesyjonalnie budynek, przechodząc naprzód do kaplicy, potém do sali kapitulnéj, do cel, refektarza, i t. d., a na każdém miejscu przemawiając

do zakonnic, o różnych ich powinnościach. Nareszcie klucze, niesione przez dziewczątko zawoalowane, w koszyczku, wśród kwiatów, przeszły do rąk biskupa który odprawił ostateczną ceremoniją zamknięcia, zasuwając wrota, komunikujące z kurytarzami klasztoru. Wtedy zebranie powoli się rozeszło, a książe i księżna Norfolk zasprosili gości na śniadanie do zamku.

Rozmaitości.

Trzeci Zakon w hierarchii katolickiéj.

(Ciąg dalszy, patrz: *Echo* Nr. 9 z r. b.).

Mons. Franciszek Trotta, biskup Ariano.
Mons. Julijusz baron Acquaviva bisk. Nusco.
Mons. Eugienijusz Cecconi, arcyb. Florencyi.
Mons. Fryderyk Foschi, arcyb. Perugii.
Mons. Kajetan Lironi, biskup Assyżu.
Mons. Jan Bertagna, biskup sufr. Turyński.
Mons. Dominik Cumino, biskup Biella.
Mons. Filip Allegro, biskup Albengi.
Mons. Piotr Corsana, biskup Como.
Mons. Jan Laparelli - Pitti, biskup Kortony.

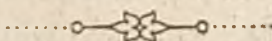
Mons. Jan Aleksy Tommasi, biskup w Massa Carrara.
Mons. Marceli Mazzanti, bisk Pistoi i Prato.
Mons. Jan Benini, biskup w Pescia.
Mons. Rajmund Ingheo, biś. w Iglesias.
Mons. Feliks Gialdini, biskup Montepulciano.
Mons. Piotr Marchi, biskup Ananii.

Z dworu papieskiego:

Mons. Gabryjel Boccali, audytor Jego Świątobliwości.
Mons. Jan Boschi, prałat domowy Jego Świątobliwości.
Mons. Nazzaren Marzolini, kapelan Jego Świątobliwości.
Mons. Henryk de'Rossi, biskup Caserta.
Mons. Pasqual Jadorosa, biskup św. Agaty de'Goti.
Mons. Salwator Nappi, arcybiskup Conza i Campagna.
Mons. Franciszek Giampaolo, bis. Larino.
Mons. Alojzy Ruffo-Scilla, arcyb. Chieti.
Mons. Jan Diamare, biskup Lacedonii.
Mons. Ksawery Gerbino, biskup Piazza.
Mons. Maryjan Palermo, biskup Lipari.
Mons. January Gennardi, biskup Arcireale.
Mons. Józef Guarino, arcyb. Messyny.
Mons. Benedykt Dusmet, arcyb. Katanii:
Mons. Antonin Caffi, biskup tytularny.
Mons. Józef Nava, biskup tytularny.

Mons. Wincenty Salwator Spero, biskup Gravina.
Mons. Edward Pulciano, biskup Casale.
Mons. Celestyn Fissore, arcyb. Vercelli.

(C. d. n.)



Kroniczka.

Kraków. (Opieka nad internatem ruskim). W dniu 6-go marca r. b. w salonach Najprzew. ks. Biskupa i pod jego prezydencyją zgromadziło się grono osób, składających tak zwaną krakowską opiekę nad internatem ruskim O.O. Zmartwychwstańców we Lwowie, z dostojną matroną księżną Marceliną Czartoryską na czele. Cel tego internatu bardzo donośny: wychowywać młodzież ruską w jéj duchu narodowym i w poszanowaniu największym dla jéj obrządku, a przez to przygotować Kościołowi i ojczyźnie wiernych synów, Polsce sympatycznych sąsiadów i przyjaciół. Ś. p. O. Waleryjana Kalinki niespożyta zasługa w stworzeniu tego dzieła; dlatego O. Paweł Smolikowski, C. R. jego dzisiejszy następca i spadkobierca wielkiéj idei słusznie zaczął swe sprawozdanie oddaniem hołdu ś. p. inicyjatorowi, i opowieścią o ostatnich chwilach dostojnego autora: Sejmu czteroletniego, Unii a schizmy i t. d. A, przyznać trzeba, że w O. Smolikowskim, który zresztą od dwóch już lat zajmował się przewodnictwem młodzieży w tym internacie, zakład znalazł godnego zastępcę. Młody ten wiekiem, ale doświadczony mi-

syjonarz w Bułgaryi, zakonnik odczytał nader zajmujące sprawozdanie z działalności zgromadzenia w internacie. Słuchacze podziwiali ten takt pedagogiczny wysoki, tę znajomość psychologiczną młodzieży, jakiéj dają wciąż dowody czcigodni ojcowie, co więcéj: jakich owoce już są widoczne dzisiaj nawet; nie łamią indywidualności, lecz przekonywają, nie zabraniają czytać wrogich Kościołowi i Polsce pism ruskich lwowskich, lecz zbijają ich twierdzenia i fałsze. Dziś doszło do tego, że młodzież rozumié: kto jest przyjacielem prawdziwym, a kto wrogiem i Kościoła i narodowości ruskich. Niewątpliwie więc, że, przy pomocy ludzi dobréj woli, którzy, jak dotąd, nie poskąpią grosza ofiarnego na wychowanie młodzieży ubogiéj w tym zakładzie, z każdym rokiem owoce jego będą widoczniejsze. Najprzew. ks. Biskup zakończył oddaniem sprawiedliwości owym pracom O. Smolikowskiego i błogosławieństwem dla osób zebranych.

Rzym. (Ś. p. kard. Jacobini). Smutną dla świata katolickiego podał wczoraj telegraf rzymski wiadomość. W dniu 20 lutego r. b. dokonał ziemskiego żywota kard. Ludwik Jacobini.

Wysoki dostojnik Kościoła od dłuższego już czasu spoczywał na łożu boleści, dotknięty ciężką chorobą; telegraf donosił od czasu do czasu o pogarszającym się stanie zdrowia, ale była zawsze nadzieja, że dostojny pacyjent wyjdzie zwycięsko z objęć śmierci. Bóg, w niedocieczonych swych wyrokach, inaczéj postanowił, i oto legł w sile wieku jak dojrzały kłos na zagonie, podcięty kosą śmierci bojownik w ciężkiéj dla Kościoła chwili, w połowie drogi żywota.

Dziś jeszcze nie czas kréślić życia i działania zmarłego sekretarza stanu. My, z obowiązku dzien-

nikarskiego zapisując tę bolesną dla Kościoła i Jego Najwyższéj Głowy stratę, przypominamy, że ś. p. kardynał Jacobini znał dobrze stosunki polskie, bo jako nuncyjusz papieski w Wiédniu miał sposobność poznać Polaków i ich gorące przywiązanie do Kościoła katolickiego. Bywał także w Galicyi: z polecenia Ojca św. koronował obraz Matki Boskiéj w Staréj wsi; w roku 1879 konsekrował naszego Najprzew. Pastérza księdza Albina Dunajewskiego na biskupa.

Ś. p. kardynał błogosławił we Wiédniu pątników, zdążających do Miasta wiecznego na uroczystość 50-letniego jubileuszu biskupiego wielkiéj pamięci Piusa IX. Patrzał na tych wiernych zawsze Kościołowi synów Polski, czuł bicie ich serca, czytał na ich twarzach ten nigdy niegasnący zapał dla wszystkiego, co wielkie i święte, i w duchu swoim mógł widzieć, że potomkowie wielkich ojców, co walczyli pod Chocimem i Wiédniem, i dziś gotowi podnieść w górę kordy i stanąć w obronie wspólnéj nam wszystkim Matki: Kościoła.

W dniu 19 września 1879 r. mianowany kardynałem, a dnia 16 grudnia 1880 sekretarzem stanu, rozpoczął na tym wysokim urzędzie trudne a tak pełne niebezpieczeństw dzieło rokowań z dwoma rządami: rosyjskim i pruskim, o przywrócenie Kościołowi praw mu przynależnych. Przyszły historyk Kościoła zdoła dopiéro ocenić, o ile ś. p. zmarły wyszedł zwycięsko z tych dyplomatycznych zapasów. Za sekretaryjatu ks. Jacobiniego odetchnął nieco swobodniéj Kościół katolicki pod zaborem rosyjskim: stolice biskupów w Królestwie i ziemiach zabranych otrzymały swych pastérzów; ale dzieło dotąd nieukończone: ciężka dłoń schizmy dławi dotąd nieszczęśliwych Unitów, których płacz, bolesne jęki i niczém niepokonaną miłość do Kościoła słyszał i odczuwał wysłannik papiéża w podróży swéj

do Moskwy na koronacyją cara Aleksandra. I walka kulturna dotąd nieukończona w Prusach, nowy projekt kościelno-polityczny nie zapowiada jéj końca; przyrzeczona radykalna rewizyja ustaw majowych usuwa się w nieprzejrzaną dal.

Jak ciernistą była droga, po któréj stąpał zmarły kardynał od r. 1880, tak i nad wszelki wyraz straszliwémi były ostatnie jego chwile żywota. Cierpienia fizyczne potęgowały się z dnia na dzień a i najbieglejsi lekarze nie zdołali wynaléźć choćby ulgi w téj agonii śmierci. Bóg miłosierny oceni ten kielich goryczy, który zmarły spełnić musiał aż do ostatniéj kropelki, i wymierzy słudze swemu sprawiedliwość, według położonych zasług i intencyi, których badać, nam śmiertelnikom, nie wolno. R. i. p.

(Kuryjer poznański).

---

2. (J u b i l e u s z O j c a ś w.). Ks. prof. Alojzy Bottaro z Gienui zbiéra szczegóły, odnoszące się do prasy katolickiéj, by złożył potém w dniu jubileuszu Ojca św. dokładne sprawozdanie o prasie katolickiéj o udzielenie mu następujących danych:

1. Wykaz towarzystw, zajmujących się rozszérzaniem dzieł katolickich, statuta ich, biuletyny, siedziba i organizacyja (prezydenta imię).

2. Wykaz biblijotek katolickich, obiegowych lub stałych, siedziba, fundusze, liczba dzieł, regulamin.

3. Wykaz publikacyj katolickich, dzienników wszelkiego rodzaju, ich program, warunki prenumeraty.

4. Drukarnie, wydawcy, księgarnie katolickie, które nie zajmują się przynajmniéj niekatolickiémi wydawnictwami, główniejsze przez nie wydane dzieła, ich katalogi.

Jak widać z ogłoszenia, obejmuje tu ks. Bottaro dzieła katolickie w najszérszém tego słowa znacze-

niu, a więc dzieła treści historycznéj, wiedzy ścisłéj, literackiéj, byle miały na celu dobro religii i Kościoła. Obejmuje nadto dzieła sztuki chrześcijańskiéj oleografije, litografije, drzeworyty, staloryty i t. p.

---

3. O. Antonin Fioresi, pijar, gorliwy tercyjarz św Franciszka w liście swym do „Paese“, dziennika, wychodzącego w Perugii, stawia wniosek, by każdy kapłan-tercyjarz, ofiarował jedno stypendyjum mszalne, jako jałmużnę na zakupno posągu św. Franciszka dłuta Dupré'go dla Ojca świętego. Oby posłuchać raczyli tego głosu i nasi kapłani-tercyjarze. Składki przyjmuje ks. Olmi w Genui, ks. Fioresi we Florencyi, ks. Biegański w Carcare.

(L'Eco di S. Francesco di Napoli).

---

4. (Pijarzy wobec jubileuszu Ojca św. Leona XIII). O. Maur Ricci, gienerał Zakonu Szkół Pobożnych, wydał pod dniem 15 lutego 1887, okólnik do wszystkich domów pijarskich w sprawie udziału Zakonu pijarskiego w jubileuszu Jego Świątobliwości. Poleca O. Gienerał poszczególnym prowincyjom następujące trzy rzeczy:

1) Aby w każdym domu Zgromadzenia O. O. Pijarów w dzień Jubileuszowéj Mszy, lub w przededniu téjże odprawiono uroczyste publiczne nabożeństwo na intencyją Ojca św., w którém mają wziąć udział wszyscy alumni i uczniowie szkół Zgromadzenia.

2) Począwszy od ogłoszenia tego listu mają rektorowie domów dołożyć starań, by uczniowie i wychowankowie nasi, tak z gimnazyjów, jak i ze szkół elementarnych, złożyli Ojcu św. piśmienne życzenia swoje wierszem lub prozą w języku krajo-

wym, łacińskim lub greckim. Zamiast życzeń, mogą piśmiennie opowiedzieć jakiś fakt z dziejów papiestwa lub Leona XIII. Jest to sposób, polecony przez monsignora Andrzeja Miotto, biskupa parmeńskiego, dla młodzieży, chcącéj uczcić dzień ten tak drogi sercu każdego katolika. Kartki te, wielkości 21—31 centim., oprawne w jeden tom, mają rektorowie przesłać do Rzymu w październiku.

3) W tymże miesiącu mają przełożeni domów wysłać na ręce O. Gienerała jałmużnę stosowną na świętopietrze, które O. Gienerał, w imieniu całego Zgromadzenia, złożyć pragnie Jego Świętobliwości. *Ks. St. Biegański, S. P.*

---

5. (Dar Ormian dla Ojca św.) Dziewiątego lutego b. r. JEm. ks. Azarian, patryjarcha Ormian katolickich złożył, w imieniu swych wiernych Ojcu św. na audyjencyi prywatnéj bogatą stułę, która bezwątpienia będzie jednym z najpiękniejszych darów na wystawie watykańskiéj. Gdy ją wystawiono na widok publiczny w salonie patryjarchatu w Konstantynopolu, podziwiali ją ambasadorowie i znakomite osoby wszelkiéj narodowości. Praca przynosi zaszczyt siostrom Immakulatkom ormiankom z Konstantynopola, które ją wykonały. Haft złotem wspaniały przedstawia herb papieski i górę Ararat z arką Noego. Na odwrotnéj stronie stuły napis po łacinie i po ormiańsku:

Leoni XIII. Pontifici Maximo. Quinquagesimum annum ab inito Sacerdotio agenti. Stephanus Petrus X. Aziaran, Patriarca Ciliciensis. Testimonium amoris, fidelitatis gratique animi, Gentis Catholicae Armeniorum. Zonam artificio nationali. Serico auroque contestam. Dono mittit. Constantinopoli A. D. 1887.

---

6. Świętéj pamięci kardynał Cattani). Zmarły kardynał Cattani, arcybiskup Rawenny, liczył lat 64. Studyja swe odbył w Faenzy i w Rzymie, a po przyjęciu święceń kapłańskich był dłuższy czas kanonikiem przy katedrze w Rawennie, a następnie przy kościele św. Jana w Lateranie. Zatrudniony najpiérw w różnych komisyjach duchownych, rozpoczął karyjerę dyplomatyczną, wysłany jako internuncyjusz do Haagi. We dwa lata późniéj mianowany został nuncyjuszem i przeniesiony do Brukseli. W roku 1875 Pius IX powołał go do Rzymu, gdzie mu powierzono sekretaryjat kongregacyi soborów. Późniéj był nuncyjuszem w Madrycie, a w r. 1870 Leon XIII wyniósł go do godności kardynała i arcybiskupa Rawenny.

---

7. (Dwaj przyszli święci z rodziny franciszkańskiéj). Mówiliśmy już (patrz „*Echo*“ z marca roku bieżącego) że 29 go grudnia 1886 roku święta Kongregacyja Obrzędów wydała dekret przygotowawczy do rozpoczęcia kanonizacyi 54 męczenników angielskich, którzy ponieśli śmierć za wiarę św. rzymsko-katolicką w Anglii, za rządów Henryka VIII i Elżbiéty. Wśród téj liczby były 2, osoby należące do rodziny św. Franciszka: O. Jan Forest, franciszkanin i Tomasz Morus tercyjarz św. Franciszka. Tu podajemy przypomnienie ich zasług. Prowincyją angielską O. O. Franciszkanów ufundował jeszcze za życia św. Patryjarchy bł. O. Agnello z Pizy. Wkrótce rozrosła się ta prowincyja i wydała wielu znakomitych zakonników Kościołowi i Zgromadzeniu synów św. Franciszka. O. Jan był członkiem téjże prowincyi. Znakomity wykształceniem, (był bowiem doktorem św. teologii) i pobożnością, nie-

zwyciężony obrońca świętej wiary katolickiéj, okazał się być godnym zaszczytu spowiednika królowéj Katarzyny Aragońskiéj, pani cnót znakomitych, którą tak niegodnie odepchnął od siebie Henryk VIII. Uczony i gorliwy zakonnik, ojciec Jan wystąpił odważnie wtedy przeciwko szyzmie, wprowadzonéj przez króla do Anglii. Zwalczał ją w dysputach, kazaniach, a wreszcie i w dziełach, przez siebie ogłoszonych. Głównémi z pośród nich były: „O władzy i powadze Kościoła i papiéża rzymskiego“ i „Listy“ téjże treści, do wybitniejszych osobistości pisane. Wiele téż za to wycierpiał: długie więzienie, kajdany, aż wreszcie poniósł śmierć w Londynie 23 maja 1538 roku.

Tomasz Morus, urodzony w Londynie 1480 r., został, dzięki znakomitym swym talentom, kanclerzem królestwa. Król Henryk VIII, zapaławszy nieporządną miłością ku Annie Boleyn, chcąc dogodzić swym chęciom, odstąpił od jedności z Kościołem rzymskim. Tomasz Morus, jako gorliwy katolik, usunął się wtedy, 1531 r., od życia publicznego, w zacisze domowe. Użyto wtedy wszelkich środków, by skłonić go do wykonania przysięgi na „supremacyją“, lecz ni obietnice, ni groźby, ni więzienie, nie zdołały złamać jego stałości. Odebrano mu książki, uwięziono go. Przyjaciele jego, chcąc go sobie pozyskać, rzekli raz do niego: „Nie powinieneś mieć zdania różnego od opinii całego parlamentu“, lecz Tomasz odpowiedział im na to: „Gdybym był sam przeciw całemu parlamentowi, nie ufałbym sobie z pewnością, lecz mam za sobą całe Chrześcijaństwo, Kościół rzymski, ten wielki parlament Chrystyjanizmu“. Żona zaklinała go, by był posłusznym królowi dla zachowania życia swego, dla dzieci. Odpowiedział jéj na to: „Ileż lat mogę ja jeszcze pożyć, moja droga?“ „Co najmniéj ze 20“. „Więc ty chcesz, bym za 20 lat całą wieczność był nieszczęśliwy?“

Henryk VIII, nieugięty, skazał go na śmierć, którą poniósł 6 lipca 1535 r.

---

8. (Leon XIII i Zakon Benedyktynów). Ojciec św. wydał świéżo breve w sprawie zakonu Benedyktynów. Akt ten łączy się z całym szeregiem spraw, poruszonych przez Jego Świątobliwość Leona XIII, a mających na celu podniesienie tych dźwigni, na jakich odwiecznie nauka i umiejętności w duchu chrześcijańskim rozwijały się pod osłoną świętego Kościoła i jego instytucyj. Z tego względu podajemy breve papieskie w całości:

Do czcigodnego Brata Benedykta Józefa, Arcybiskupa Katanii.

LEON XIII PAPIÉŻ.

Czcigodny Bracie! Pozdrowienie i apostolskie błogosławieństwo.

Powzięliśmy z szczególném zadowoleniem do wiadomości to, co nam donosisz o naradach w Monte Cassino, odbytych świéżo pod Twojém przewodnictwem w Rzymie. Już od pewnego czasu pragnęliśmy zwołać takie zgromadzenie nadzwyczajne. Życzenie nasze wypływało z uwagi na liczne korzyści, jakie sobie obiecywaliśmy z tego kongresu dla dobra Zakonu benedyktyńskiego, który zawsze wielce miłowaliśmy i któremu świéżo daliśmy dowody naszego uznania i życzliwości. Jakoż, w istocie, mamy żywo w umyśle wielką chwałę religijną i społeczną, jaką synowie św. Benedykta przez cztérnaście wieków zdobyli sobie tak słusznie i zaszczytnie: cnotą zakonną, któréj ich klasztory były szczęśliwym przybytkiem; wielką liczbą świętych, jakich dostarczyli niebu; papiéżów sławnych, znakomitych kardynałów i biskupów, jakich dostar-

czyli Kościołowi; wspaniałemi pomnikami sztuki religijnéj i świeckiéj, jakie zostawili światu; niepospolitémi zasługami, jakie nieustannie składali w umiejętności, sztukach pięknych i prawdziwéj cywilizacyi, która im zawdzięcza, że wydobyła się z ciemnoty i barbarzyństwa. W ostatnich czasach Kościół przebył fazy trudne i ciężkie, które dały się także odczuć zakonom religijnym, a w ich liczbie zakon benedyktyński poniósł ciężkie straty; wszelako nie zachwiały one jego istnieniem i nie przeszkodziły mu, aby zakwitł na nowo.

To téż, mimo ciężkiego peryjodu, jaki przebywamy, dobrze wróżymy o przyszłości zakonu benedyktyńskiego, nawet w Italii, która była matką i karmicielką słynnego patryjarchy, oraz szczęśliwą kolébką, ogniskiem i siedzibą samego zakonu. Dość wymienić Monte Cassino, któremu w ciągu wieków przypadł tak znakomity udział w historyi Kościoła i cywilizacyi chrześcijańskiéj. Byłoby to więc rzeczą wyborną i radosnym wypadkiem, gdyby zakonnicy z Monte Cassino, bez względu na czasy przeciwne, podźwignęli się z cierpień, jakich doznali i, o ile na to pozwalają obecne okoliczności, mogli zachować dzielność wewnętrznéj karności i sławę swéj dawnéj nauki. A ponieważ w jedności znajduje się siła, dałoby to nadzieję lepszéj przyszłości, gdyby różne zakonu odłamy, rozrzucone po różnych dzielnicach świata, utworzyły znów jedno ciało, przez jednolitość reguły i kierownictwa.

Te oto myśli skłoniły nas do zgromadzenia kongresu członków zakonu w tém przesławném mieście, a chcieliśmy najpiérw, aby zajęto się rzeczami, dotyczącémi karności i reguły; to też z radością dowiadujemy się, że Kongres zajmował się tém z najlepszą wolą i najbardziéj zadawalniającym skutkiem.

Dla rozwoju studyjów sądzimy, że najlepszym środkiem byłoby otwarcie na nowo kollegijum św. Anzelma, utworzonego w tymże celu przed dwoma wiekami w pałacu św. Kaliksta przez Naszego sławnéj pamięci poprzednika Innocentego XI i z nadaną konstytucyją *Inscrutabili*. Od początku, dla udoskonalenia nauk teologicznych i kanonicznych założone, otwarte dla oznaczonéj liczby młodych zakonników, wybranych we wszystkich prowincyjach kongregacyi z Monte Cassino, do których mogą się przyłączać młodzi Benedyktyni w czarnych habitach, kollegijum św. Anzelma w krótkim czasie tak zakwitło, że z niego wyszli najznakomitsi mężowie i że jego uczniów używała Stolica św. do administracyi dyjecezyj i innych najważniejszych posłannictw.

Tak mądra instytucyja, która złożyła tyle dowodów swéj doskonałéj organizacyi, odpowiada w zupełności Naszym zamiarom wobec Waszego zakonu, a myśl obudzenia jéj na nowo do życia ożywia Nas.

Otóż na waszym kongresie poparliście dzielnie nasze zamiary, przedstawiając specyjalny projekt otwarcia na nowo kollegijum św. Anzelma, będący owocem waszych studyjów i narad. Bardzo to dobre postanowienie, aby w rzeczoném kollegijum, oprócz prawa kanonicznego i zupełnego kursu teologii, obejmującego: historyją kościelną, egzegiezę biblijną, patrystykę, archeologiją chrześcijańską i języki: grecki i hebrajski, uczono także, przez dwa lata, filozofii, według szkoły św. Tomasza i nauk fizycznych. Duch czasu domagał się tego uzupełnienia, gdyż te nauki bardziéj niż kiedykolwiek stały się potrzebne, wśród tak wielkiego ruchu naukowego, a bardziéj jeszcze wśród tak wielu błędów, aby za pomocą piérwszéj bronić prawd rozumu i wiary, a za pomocą drugich nie zostawić

wolnego pola jedynie nieprzyjaciołom, którzy z nich wydobywają broń przeciw prawdom, bądź to objawionym, bądź naturalnym.

Zresztą mniemamy, że nowe kollegijum św. Anzelma będzie otwartém, podobnie jak dawne, uczniom wszystkich monasterów kongregacyi montekassińskiéj i domów z nią połączonych — i pragniemy usilnie, aby wszystkie inne kongregacyje benedyktyńskie habitu czarnego wysyłały do tego kollegijum swych uczniów, w tym celu, iżby w duchu téj saméj dyscypliny i przez wspólność studyjów doprowadzono do połączenia rozmaitych członków w jedno ciało.

Pewni jesteśmy, że naszemu życzeniu odpowiedzą nietylko Benedyktyni montekassyńscy z Ameryki, ale oraz owe słynne monastéry we Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Austryi, Niemczech, Anglii, Bawaryi i w innych krajach. Nie wątpimy, że wszystkie te klasztory nie omieszkają wysłać najlepszych swych młodzieńców do kollegijum św. Anzelma, będącego pod okiem Stolicy Apostolskiéj i w pobliżu téj błogosławionéj góry, skąd rozlały się wszędzie promienie prawdziwego ducha wielkiego patryjarchy, który, na wzór jarzącego ogniska, wszędzie rozniecił płomienie wszelkiéj cnoty i cywilizacyi.

Wiész, czcigodny Bracie, jak Nam leży na sercu ta sprawa, która się łączy nadto z innémi zamiarami dla dobra Kościoła, w szczególności wschodniego. Dokładamy starań, według Naszéj możności, aby wnet można rozpocząć dzieło. Ale w tém liczymy bardzo na Waszę działalność, która podobnie, jak była bardzo pożyteczną na kongresie, będzie daléj bardzo doniosłą. Mamy ufność, że nowe kollegijum tak się rozwinie, że odpowié zupełnie celowi, jaki sobie zakładamy.

Oby Bóg popiérał te wspólne dążenia; a w tym celu udzielamy Ci, Czcigodny Bracie, równie jak wszystkim kapłanom, którzy brali udział w kongresie, oraz wszystkim kongregacyjom benedyktyńskim, które będą popiérać Nasze życzenia, błogosławieństwo szczególne, jako oznakę Naszéj ku nim miłości i jako zapowiédź najobfitszych łask niebieskich.

Dan w Rzymie, przy św. Piotrze, 4-go lutego MDCCCLXXXVII, dziewiątego roku naszego Pontyfikatu. *Leon XIII*, papiéż.

Afryka. (Wiadomości misyjne). Monsignor O. Tawin Cahagne, kapucyn, wikary apostolski w Gallas (na wschodniém wybrzeżu Afryki) wysłał pod dniem 9 grudnia 1886 r. ze Zeilah do dyrektorów Propagandy św. wiary, list następującéj treści:

Zeilah 9-go grudnia 1886 roku.

Zbyt rychło sprawdziły się moje przewidywania i obawy, co do prób, niebezpieczeństw, na jakie, skutkiem politycznych wstrząśnień, narażoném być musi nasze dzieło misyjne. Dziś dzięki mi wypada tylko złożyć Panu, żeśmy zdołali się uratować ucieczką z Harar, wraz z naszémi dziećmi. Znanym zapewne faktem w Europie musi być los 8 podróżników włoskich, udających się do Harar. Zabito ich wszystkich, tuż na granicy Gallas, koło Arto. Było to w kwietniu. Zdołaliśmy wtedy ocalić swe życie, okupując się sumą 2.000 franków, któréj dostarczyła nam w części misyja, w części kilku kupców katolickich; zakazano nam jednak wszelkiego znoszenia się z Europą; listy, przybywające do nas z Europy, przejmowali nastawieni od emira z Harar szpiegowie. Fanatyk ten za cel swego życia postawił sobie prozelityzm: groźbami, obietnicami, mordem i kon-

fiskatą nawraca do swéj wiary. Od osób dobrze poinformowanych co do zamiarów jego, żyjących w jego otoczeniu, dowiedziałem się, że postanowił odebrać nam siłą naszych wychowanków, skłonić ich do apostazyi, a potém sprzedać, jako niewolników. Od téj chwili byłem w ustawicznéj trwodze, a widząc gromadzące się coraz bardziéj chmury, zażądałem, już pod koniec kwietnia, od emira, pozwolenia wycofania się z granic jego państwa, lecz mi odmówiono i tego.

Przygotowania wojenne Abisyńczyków na zachód od Gallas roznieciły jeszcze bardziéj fanatyzm religijny. Oskarżono nas fałszywie przed emirem, a ten obsypał nas groźbami i obelgami. Sądzono, że lada chwila nadejdzie rozkaz od emira uwięzienia, a może nawet i wymordowania misyjonarzów; lecz, Bogu dzięki, skończyło się na groźbach. Emir nawiązał równocześnie dobre stosunki z Francyją, a konsul w Zeilah wstawił się za nami i to nas uratowało. Wkrótce potém przekonał się emir, iż skarga, podniesiona przeciwko nam, była stekiem fałszów i potwarzy; stał się przystępniejszym i udzielił nam pozwolenia odwrotu. Lecz Muzułmanie sprzeciwiali się bardzo oddaleniu naszemu, i długo jeszcze zwalczać musieliśmy opór przeciwników. Wreszcie 3 października, w wigiliją święta patryjarchy serafickiego, ukończywszy przygotowania, opuściliśmy dom misyjny, role uprawne potem i trudem naszym, nadzieje błogie przyszłości. Emir był dość grzecznym względem nas; partyja jednak muzułmańska, przeciwna oddaleniu się naszemu, zemściła się na wyjezdnem — obdarto nas literalnie ze wszystkiego i poturbowano. Trzeba było formalną walkę staczać o wydarcie z rąk Muzułmanów naszych wychowanków. Wydostaliśmy się wreszcie na wolność, lecz bez obrony, bez środków, narażeni na chciwość krajowców i na fanatyzm reli-

gijny. Długą i bardzo przykrą była podróż, a jeszcze do trudów przyłączyła się febra, na którą pozapadały kolejno wszystkie dzieci nasze.

Było nas 16 osób: ja, O. Stefan, O. Ferdynand i 13 chłopców, wychowanków naszych. Po 4 tygodniach, 28 października przybyliśmy wreszcie do Zeilah. Podziękowałem wtedy Bogu, że wyrwał z pazurów tych zwiérząt piekielnych dusze tych, co nadzieję w Nim położyli. Zawsze mi tkwił w pamięci los tych młodych chrześcijan w Sudanie, których wydarto z pod opieki Misyjonarzów; zmuszeni do apostazyi, sprzedani zostali potém jako niewolnicy od Mahdiego.

Do wypadków w Harar dołączyć trzeba klęski misyi w Scioa. Mons. Laserre, biskup marokański, mój koadjutor, opowiedział już pewnie te wypadki, których ofiarą padł sam ze swoimi współbraćmi.

Już więc 5 domów i 5 kościołów zamkniętych w tych okolicach! Na darmo wylano tyle potu, wydano tyle pieniędzy. W Harar, prócz domu misyjnego, mieliśmy budynki na szkołę, na ochronę dla dzieci, kaplicę i budynki gospodarskie. Przeszło milę kwadratową ziemi mieliśmy przygotowaną pod uprawę kawy, ziemniaków, grochu; prócz tego mieliśmy przeszło 100 drzew owoców europejskich i kilkasek bananów. Misyja nasza miała tym sposobem widoki istnienia, będąc maleńką koloniją rolniczą. W podobny sposób były urządzone i inne 4 stacyje misyjne.

Emir przyrzekł mieć pieczę o własności naszéj; ja, z méj strony, mam dowody prawne naszéj własności. Czy słowa dotrzyma? Co do nas, błagamy Boga, by i z tych klęsk i nieszczęść, cierpień i westchnień mogła być jakaś korzyść dla świętéj Wiary, by się przez nie otwarła droga prawdziwemu światłu Ewangielii Zbawiciela.

(Le Missioni cattoliche di Milano).

Ameryka. (Klasztor O. O. Reformatów polskich). W kolonii „Hofa Park" czyli „Puławskiego", w stanie Wisconsin, ma stanąć w sierpniu r. b. kościół i klasztor katolicki, na który to cel konwent nabył już 100 akrów ziemi w pięknéj i zdrowéj okolicy. Założycielem jego jest nasz rodak, brat Augustyn, reformat z Krakowa.

Austryja. (Nowe kościoły w Wiédniu). Korespondent wiédeński *Prz. Kat.* pisze: Że, pomimo okropnéj, wszystko gniotącéj burzy, która dotąd szaleje w dziedzictwie Chrystusowém, duch Zbawiciela nie przyćmił się, nie zagasł, lecz owszem żyje, wzmaga się i postępuje z dniem każdym, na to najlepszy dowód, że Wiédeń, chociaż jest jedném z największych ognisk antychrześcijańskiéj propagandy, buduje, — i to właśnie w chwili, gdy piszę te słowa, — jedenaście kościołów na chwałę Najwyższego, a drugie tyle wznieść jeszcze zamierza, do czego uczyniono już ważne przygotowania. Dwadzieścia domów modlitwy dla uwielbienia Boga i Jezusa Chrystusa, przyznajcie, że jest to cyfra zdumiewająca, mogąca zaspokoić nawet bardzo trudne wymagania. Gród, umiejący się zdobyć, i to w czasach bardzo ciężkiego ekonomicznego przesilenia na dwadzieścia kościołów, gród taki, zaiste, nié może się poczytywać za odpadły od wielkiéj katolickiéj wspólności. Ten fakt zaznaczam tutaj na pociechę tych wszystkich, którzyby wątpili o potędze chrześcijańskiéj idei w naszych czasach.

Teraz wypada mi wyjaśnić przyczynę tego radosnego zjawiska. Kto chce wyróżnić Wiédeń stary, katolicki, od nowego, „postępowego" i bezwyznaniowego, ten powinien się kierować wskazówkami, jakie dają domy modlitwy. Gdzie jest

dużo kościołów, rozsianych między domami, jak woniejące kwiaty pomiędzy pożytecznémi roślinami, tam jest dawny Wiédeń, o którym mówią dzieje, że oddał ważne usługi sprawie wiary i oświaty chrześcijańskiéj. Tam zaś, gdzie nad dachami błyszczących pałaców nie wystają znaki odkupienia, gdzie nie widać śladów religijnego życia, to nowy Wiédeń, to owe dzielnice, które powstały w ostatnim dziesiątku lat pod okiem żyjącego pokolenia. Gdy o potrzebach chrześcijańskiego życia nikt tutaj nie myślał, powstały parafije, liczące nierzadko po 40 i 50 tysięcy ludności. Do obsługi tego ludu służyły najczęściéj małe kościołki, nawet kaplice po prywatnych domach, gdzie mogło się zmieścić zaledwie paręset osób. Tak daléj pozostać nié mogło i z téj to potrzeby wynikło budownictwo kościelne, które stanowi zaszczyt i chlubę Wiédnia.

Myliłby się, ktoby mniemał, że tak wznoszone kościoły, jako odpowiadające nagłéj potrzebie i przeto budowane tanio i z pośpiechem, nié mogą się zalecać ani wspaniałością pomysłu, ani artystycznością wykonania, ani wielkością wyłożonych kosztów. I owszem, wszystkim wiadomo, jak wikwintnym, jak hojnym, jak wspaniałomyślnym jest Wiédeń, gdy chodzi o dzieła kościelnego budownictwa. Kto miał sposobność poznać to miasto, musiał się zdumiéwać nad bogactwem, nad świetnością, nad wielkością domów Bożych, które powstały od lat mniéj więcéj dwudziestu. I jakież to milijony wyłożono na te pomniki religijnego namaszczenia! Śmiało i bez wahania można powiedziéć, że żadna inna stolica, choćby najludniejsza i najbogatsza, ani we Włoszech, ani we Francyi, ani w Anglii lub w Ameryce, nie potrafi sprostać Wiédniowi. Nie podobna tutaj opisywać przedziwnych i licznych kościołów, które zbudował ten szczęśliwy gród, od czasu wstąpienia na tron dzisiejszego monarchy; dosyć po-

wiedzieć, że dają one zupełną rękojmię, że i te, które teraz powstają lub mają powstać, nie sprzeniewierzą się wiédeńskiéj tradycyi pod względem nakładu lub artystycznego wyposażenia. Że lud, że gród, który z taką ochotą i miłością składa ofiary na ołtarzach Pańskich, stoi na bardzo silnym chrześcijańskim gruncie, któżby temu sprzeciwić się odważył?

Zapytacie się może teraz, z jakich w szczególności źródeł płyną fundusze, potrzebne na tyle kościołów? Zgłębić dokładnie tę kwestyją byłoby istotnie pożyteczną rzeczą w praktycznym nawet względzie: gdzież bowiem między chrześcijanami nie zachodzi potrzeba budowania nowych świątyń Bogu. Dawniéj odznaczały się nadzwyczajną ofiarnością w téj mierze rody wielkie, osobistości znakomite, wielcy panowie, których wzmagał się, może właśnie dlatego, wpływ polityczny i społeczny, obok zasługi przed Bogiem; dzisiaj szlachta i panowie zaniechali téj ambicyi, i tylko razem z innémi stanami ograniczone niosą ofiary, ale i znaczenie ich musiało się obniżyć w proporcyjonalnym stopniu. Te milijony, które są potrzebne na budowanie kościołów: składa właściwie lud, lud ubogi, ciężko pracujący, przemysłowcy, rzemieślnicy, wyrobnicy. Inicyjatorowie pobożnego przedsięwzięcia dążą do tego najrozmaitszémi drogami, aby zyskać współdziałanie narodu i poparcie; to zakładają stowarzyszenia, to urządzają loteryje i kwesty, to wreszcie pukają do drzwi prywatnych, prosząc o datek do skarbonki. Oczywiście ludzie tacy muszą napotykać mnóstwo przykrości, nieprzyjemności, narażają się na przykrości, napaści i zelżywości, ale, z drugiéj strony, poświęcenie to daje im także dnie pociechy i radości. Widocznie nie pomogłoby to wszystko, gdyby ten lud, który daje piéniądze, nié miał w duszy uczuć i instynktów chrześcijańskich.

Chociaż w dziejach nowo powstających świątyń nie będzie widać szlachty tak, jakby jéj chwalebna przeszłość tego wymagała, niech mi jednak wolno będzie zaznaczyć tutaj fakt następujący. Na budownictwo kościelne Wiédnia, jak zresztą i całéj monarchii, wywiéra przeważny i bardzo dobroczynny wpływ wysoka osobistość panującego obecnie cesarza. Jego wysoko rozwinięty zmysł artystyczny daje tutaj wskazówki, nacechowane istotnie królewską wielkością, podczas, gdy szkatuła prywatna stoi otworem, nie szczędząc najbogatszych darów. Przykład naczelnika naśladują liczne rodziny arcyksiążęce, tak dobrze znane ze szczodrobliwości, ilekroć chodzi o uwielbienie Boga i pożytek Kościoła. Za niémi podąża duchowieństwo katolickie, zwłaszcza biskupi, opaci, prałaci, zgromadzenia zakonne i świeckie, pomiędzy któremi niejedno słynie z wielkiéj zamożności. Ten orszak wspaniały zamyka szlachta katolicka. Każdy tu katolik z dumą wskazać może na liczną plejadę rodzin, znanych ze swych bogactw, niemniéj jak z przestrzegania i pielęgnowania kościelnéj tradycyi. Tak zwany kościół „wotywny“, ten największy klejnot współczesnego Wiédnia, klejnot podziwiany przez cały świat, który kosztował tyle milijonów, powstał usiłowaniami i ofiarami cesarza i jego domu, episkopatu i kilkunastu wielkich rodzin katolickich. To samo trzeba powiedzieć o będącéj na dokończeniu świątyni, którą domy arcyksiążęce, posiłkowane przez wymienione wyżéj czynniki, postanowiły wznieść Bogu na pamiątkę dwuwiekowéj rocznicy oswobodzenia stolicy od Turków. Kościół ten będzie drogim każdemu polskiemu sercu: wznosi się na tém miejscu, gdzie Jan Sobieski złamał dobrane zastępy wielkiego wezyra, i rzucił popłoch na nieprzyjaciół chrześcijańskiego imienia.

2. (Żydowskie sztuczki). Czasopismo „*Oesterreichische Monatsschrift für christliche Social-Reform*“ z ostatnich lat zestawia prace robocze rozmaitych przedsiębiorstw przemysłowych i wyprowadza na jaw fakta, świadczące o prawdziwie krwiożerczém wyzyskiwaniu robotników. Czytamy tu między innémi (t. VI, str. 361): „Żydowscy hurtownicy, posługując się demokratami socyjalnymi, sprowadzili w latach 1870 i 1871 płacę krawiecką do tych minimalnych rozmiarów, w jakich dotąd jeszcze płaca ta się utrzymuje. W owym bowiem czasie ruch socyjalno-demokratyczny zaczął się szérzyć między czeladzią krawiecką w Wiédniu. Za namową żydowskich hurtowników czeladnicy uorganizowali wielkie bezrobocie. Żydzi udawali żywe współczucie „dla ubogich robotników, odziéranych przez majstrów“ (chrześcijan), i aby temu współczuciu nadać pozory szczérości, wspiérali „strejkujących“ nawet dość znacznémi sumami... Nic dziwnego, że socyjalni demokraci poczytywali żydów za swoich najlepszych przyjaciół! Bezrobocie nastąpiło w porze tak zwanego „sezonu“: majstrowie-chrześcijanie znaleźli się odrazu bez robotników, a tymczasem żydzi wyprzedali wszystkie zapasy swoje z ogromnym zyskiem. Z końcem „sezonu“ wypróżniły się wszystkie składy żydowskie, ale zarazem przestały płynąć zasiłki na rzecz świętujących czeladników. Jaki był rezultat bezrobocia? Zrujnowały się setki majstrów-chrześcijan, płaca robotników nie podniosła się, owszem, doprowadzeni do nędzy czeladnicy, musieli, po ustaniu bezrobocia, pracować dla żydów, gdyż zrujnowani rękodzielnicy nié mogli im dać żadnego zajęcia. Kosztem tych ostatnich żydzi rozszérzyli swoję klijentelę, nadto olbrzymie zyskali sumy, a konsumująca publiczność musiała odtąd drożéj płacić za towar. Nie dość na tém: z właściwym sobie faryzeizmem han-

dlarze żydowscy oświadczali robotnikom, że dają im zajęcie tylko ze względu na przebyte bezrobocie, ale że muszą nieco zmniejszyć ich płacę, z powodu stagnacyi w interesach; słowem: wyzyskiwali ich położenie do ostatka".

Azyja. (Wiadomości misyjne). Monsignor O. Semprini, reformat, wikary apostolski w Hu-Nan-Sud (w Chinach) pisze z Keu-Kion pod dniem 30 października 1886 roku.

W czasie długiego mego milczenia, zaszło i tu, jak w wielu innych misyjach, wiele wypadków niepomyślnych, kilka pomyślnych. By zacząć od przeciwności, rozpocznę od opowiedzenia prześladowania w Tao-Kion, na południowym krańcu wikaryjatu, gdzie się znajdował O. Fuchs, cudownie ocalony w prześladowaniu wycierpianém w Win-Kio-Fu. W listopadzie 1885 wyprawiłem w te okolice O. Fuchsa na żądanie kilku katechumenów, w celu otwarcia tamże nowéj „krystyjanii" t. j. punktu misyjnego. Z radością udał się O. Fuchs w to miejsce, odległe o 7 mil drogi od naszéj rezydencyi, mając do pomocy jednego nauczyciela i służącego. Przyjęto go nader grzecznie i z radością; on zaś z zapałem zabrał się do nauczania i w parę dni wpisał przeszło 30 osób na listę katechumenów. Lecz w chwili, gdy nadzieja błoga otwarcia nowéj parafii uśmiéchała się nam w najlepsze, posłyszał, że po wszystkich rogach ulic rozlepiają uwiadomienia i edykty przeciw naszéj św. religii, a nadto, iż wyznaczono dzień zamordowania 3 szerzycieli chrześciaństwa za nagrodą 500 franków za głowę.

Ta wiadomość zmieszała gorliwego misyjonarza, przeraziła poczciwych katechumenów. O. Fuchs jednak nie uciekł, gdyż dobro duchowne tych

biédaków zbyt mu leżało na sercu, lecz postanowił uciec się pod opiekę mandaryna, którego trybunał znajdował się tylko w odległości dwu „ly“, od jego mieszkania. Zaledwie go ujrzała tłuszcza, rzuciła się na jego lektykę, połamała ją w kawałki i krzycząc: „śmierć czartu europejczykowi“ podążyła za biegnącym do mandaryna. Z początku mandaryn nie chciał udzielić naszemu ojcu audyjencyi; słysząc jednak krzyki rozbestwionego tłumu, ubrał się w suknie, odpowiednie jego godności i wyszedł przed dom, dla uspokojenia ludu. Zapalczywość jednak ludu była tak wielką, że rzucono się na mandaryna, potargano suknie na nim, poczęto rzucać nań kamieniami, z których jeden ugodził go w piersi i powalił na ziemię. To przeraziło lud: obawiając się surowéj kary, rozbiegł się szybko, na misyjonarza jednak rozstawiono szpiegów. Dzięki jednak staraniom podeszłego sekretarza mandaryna, zdołali się ukryć nasi przez dzień; po północy zaś, otrzymawszy odeń po 10 franków na drogę i 3 żołniérzów do eskorty, opuścili miasto, spuściwszy się z murów w koszu, z obawy przed szpiegami. Po licznych trudach podróży dostał się O. Fuchs do Fu-Kia-Zum i stąd zażądał od mandaryna przełożonego zadosyćuczynienia, a wtedy wróci misyjonarz prowadzić swą pracę apostolską.

Drugie małe prześladowanie mieliśmy w kwietniu 1886 w Luci-iang, w czasie egzaminów publicznych, podczas których kilku laureatów podburzyło ludność do zburzenia naszéj kaplicy. Mandarynowie obiecywali się wstawić za naszą sprawą, ale sprzeciwiło się wielu literatów, nie chcących rozszérzania się naszéj religii. W obwodzie jednak miasta bardzo wielu się nawróciło, wystawiliśmy 2 kościoły i rezydencyją dla misyjonarza, którą mam poświęcić podczas najbliższéj mojéj wizyty.

Podczas téjże wizyty mam poświęcić dwa nowe kościoły w Tre-Kung-pu i w Ta-ton-hieu. Założyliśmy dwie nowe parafije, ochrzciliśmy znaczną ilość niewiernych i wielką liczbę wpisaliśmy na listę katehumenów. Brak pieniędzy daje się nam czuć bardzo. Potrzeba wybudować dwie nowe kaplice i rezydencyją dla misyjonarza; fundusze jednak nasze za szczupłe, zwłaszcza że Propaganda zmniejszyła jeszcze kwotę 3000 fr., przeznaczoną na naszą misyją. Bożéj Opatrzności i ofiarności pobożnych osób polecamy naszę misyją.

(*Le Missioni cattoliche di Milano*).

---

2. (Chiny). List O. Piusa Vidi'ego, reformata, biskupa koadjutora w Theu-si Singan-fou w Chinach, do prowincyjała weneckiego:

Przewielebny i drogi Ojcze! Naprędce piszę parę słów do Kochanego Ojca, gdyż czas nie pozwala nakréślić mi dłuższego listu. Wczoraj wieczór odebrałem z Rzymu bullę elekcyjną moję na koadyjutora mego wikaryjatu apostolskiego. Widząc mą niegodność, zmieszałem się bardzo tą godnością, Panu się tylko polecam w modłach, by mi dodał sił do znoszenia tego ciężaru. Mój przełożony ma zamiar poświęcić mię na biskupa w niedzielę, wśród oktawy Trzech Króli. Zdrowie me, lubo nadwyrężone, jest nieco lepsze obecnie, klimat bowiem tu w Han-chung znośniejszy znacznie: nie cierpię już na piersi i nie mam kaszlu, jak w latach poprzednich. Zajęciem mém obecném jest wykład teologii dogmatycznéj i moralnéj dwa razy dziennie w naszém seminaryjum. Możesz sobie Ojciec wyobrazić, jak może wykładać ten, co 23 lat tułał się jako misyjonarz po różnych miejscach. Seminaryjum tu kwitnące. Gdybyś mógł Ojciec widzieć tych naszych kleryków, ubranych po chińsku, z warkoczem, takich

spokojniutkich, posłusznych, pobożnych i pracowitych, doprawdy, żebyś doznał błogiego zadowolnienia.

Z powodu rozrostu wikaryjatu naszego, musieliśmy rozszérzyć nasz kościół. Byłem inżynierem i dozorcą robót. Spokój od ludności pogańskiéj mamy zupełny. Za mało nas jednak pracowników. Misyja nasza na Wschodzie, włoska dawniéj wyłącznie, zmniejszyła się do 3 zaledwie członków téj narodowości; piérwszeństwo dzierżą obecnie Niemcy, Francuzi, Hiszpanie. Powodem ci, którzy sobie za zadanie wzięli wypędzać nas ze spokojnych siedzib cnoty i wiedzy, z cel klasztornych naszych. Proszę o wiadomości z prowincyi, pozdrawiam wszystkich zakonników i dołączam wyrazy mego szacunku dla Przewielebnego Ojca.

Theu-si Singan fou, 10 grudnia 1886 r.

(Le miss. catt. di Milano).

Francyja. Lékarze, praktykujący w szpitalach paryskich, ponownie zwrócili się do paryskiéj rady miejskiéj, z zażaleniem, że zastąpienie Sióstr Miłosierdzia przez świeckie pilnowaczki okazało się z wielką szkodą dla chorych. Rząd rzeczypospolitéj zmiany téj dokonywał częściowo, jakkolwiek rezultaty okazały się od początku równie niepomyślne. Wielkie dwa szpitale: „Dziéciątka Jezus“ i „Szpital Neckera“ zostały pozbawione Sióstr Miłosierdzia w d. 29 października roku zeszłego. O świcie dnia tego, zgromadziwszy się w kaplicach wspomnianych szpitali, wysłuchały one mszy św. i opuściły zbiorowo miejsca dawnéj swéj pracy spokojnie, jakkolwiek zarząd szpitali, oraz chorzy żegnali je gorącémi łzami. Szpital „Dziéciątka Jezus“ założony w 1720 roku, ma 600 łóżek i rocznie przyjmuje około 5.000 chorych dzieci; matka przełożona przebywała w nim lat 45. Szpital Neckera założony został

w 1777 r., i piérwsza rewolucyja uszanowała obsługujące go Siostry, nawet w najkrwawszych czasach terroryzmu. Najstarsza Siostra pełniła tam poświęconą swą służbę od 1824 roku. Siostry, obsługujące wymienione szpitale, pobiérarały 200 franków rocznéj pensyi, co razem na osób 25 uczyniło 5,000 franków; obecnie pensyja pilnowaczek wzrosła do 40.000 fr., że zaś fundusze szpitalów są stałe, niedobór ten pokrywać się musi kosztem chorych. W pięciu szpitalach paryskich Siostry Miłosierdzia pozostały dotąd, bo rada miejska nié ma prawa ich ruszyć. Lékarze paryscy odzywają się głośno i piszą nawet, że Siostry Miłosiedzia muszą być przywrócone, ze względu na niezastąpioną ich użyteczność.

Polska. (Ś. p. ksiądz biskup Pollner). W dniu 10-go marca roku bieżącego zmarł w Włocławku ś. p. ks. biskup Karol Pollner sufragan dyjecezyi kujawsko-kaliskiéj, mianowany na tajnym konsystorzu w dniu 24 marca 1884 r. biskupem Troi.

Ś. p. biskup Pollner urodził się dnia 8 stycznia 1825 w Rawskiém. Po ukończeniu seminaryjum w Wrocławiu otrzymał w r. 1849 święcenia kapłańskie. W r. 1852 przyznano mu stopień magistra św. teologii. Główném polem jego działania byłą dyjecezyja kujawsko-kaliska, gdzie téż zjednał sobie głębokie uznanie we wszystkich sferach, jako zacny człowiek i kapłan. Proboszcz kościoła św. Mikołaja w Kaliszu wzorowém utrzymywaniem świątyni, oraz dobroczynnym wpływem na parafijan széroko pracę swoję zaznaczył. W roku 1877 mianował go ówczesny biskup kujawsko-kaliski, dzisiejszy arcybiskup warszawski, ks. Popiel, kanonikiem a w roku 1880 prałatem i surrogatem konsystorza kaliskiego.

Z żalem rozstawali się Kaliszanie z ukochanym swym kapłanem. Spodziewano się, że będzie i nadal mógł przebywać w Kaliszu; rząd rosyjski atoli na to się nie zgodził i ks. biskup musiał się przenieść do Włocławka.

Zdrowie jego od dawna szwankowało i nieboszczyk wymawiał się od przyjęcia godności biskupiéj, wola atoli Stolicy Apostolskiéj była dla niego rozkazem.

Spokój jego duszy!

---

2. (R o z w ó j t e r c y j a r s t w a). Ze Siedlca, z dekanatu grodziskiego archidyjecezyi poznańskiéj od Wgo k s i ę d z a S t a n i s ł a w a T o ł o w i ń s k i e g o, miejscowego proboszcza i dyrektora III zakonu św. O. Franciszka odbiéramy bardzo dokładny spis 33 osób, należących do Tercyjarstwa z téj miejscowości z wymienieniem ich wieku, stanu, kiedy wstąpili do nowicyjatu, i kiedy wykonali profesyją. Na liście téj spotykamy, oprócz czcigodnego dyrektora, jeszcze dwóch kapłanów: ks. W o j c i e c h a S z a d z i ń s k i e g o (imię zak. Fidelis) i ks. J ó z e f a K r ó t k i e g o (imię zak. Bernardyn Seneński). Z téj liczby 33 osób 10 przyjął do III-go Zakonu .ks. dyrektor w uroczystość Oczyszczenia N. M. P. r. b. i te są obecnie na próbie.

---

3. (O b y w a t e l s k a z a s ł u g a). Czytamy w *Biesiadzie literackiéj:* Książę Roman Sanguszko, widząc zgubny w najwyższym stopniu wpływ szynkarzów żydów na moralność i dobrobyt włościjan, polecił usunąć ich z karczem w całych swoich dobrach, a najpiérw ze wsi Wacawice, Dyjakonice i z kilku innych majątków w powiecie Żytomiérskim, jako z miejsc, gdzie szynkarze doprowadzili lud do osta-

tniéj nędzy i rozuzdania. Ale administracyja ciężką walkę ma do stoczenia: usunięci z karczem dworskich mieszkają po chałupach i w nich tajemnie szynkują. Niegodziwy ich proceder dobrze jest trzymany w tajemnicy, gdyż lud wiejski otacza byłych szynkarzów trwożliwym szacunkiem: znałogowiony, ogłupiały, nié ma możności otrząsnąć się z jarzma i dobrowolnie strzeże ognia, który niszczy całe jego mienie i moralność. Im cięższa walka, tém większa cześć należy się obywatelom, którzy w niéj wytrwają.

---

4. Pod tytułem: „Żydowczyzna w Galicyi“ pisze *Przegląd kościelny* poznański z lutego r. b.: „O niepodobnym do uwierzenia fakcie doniósł *Czas* w Nrze 16 r. b, że w miasteczku Szczucinie, w dyjecezyi tarnowskiéj, jedna jest tylko akuszerka, żydówka, która rodzicom chrzestnym z dzieckiem towarzyszy do kościoła. Ciekawi jesteśmy, czy też może ona i chrzci w razie nagłéj potrzeby, do czego przecież akuszerka jest obowiązana. Korespondent z Galicyi do *Kuryjera poznańskiego* w Nrze 27 skarży się, że zdarzały się wypadki w Galicyi, w których nauczanie elementarne dzieci katolickich powierzane bywało protestantom, a nawet żydom. Jak nam wiadomo prowadzą żydzi w Galicyi handel obrazami świętémi, przyborami kościelnémi, wykonywają roboty rzemieślnicze w kościołach katolickich, a nawet... są dzierżawcami gruntów plebańskich“.

Co do nas, wierzymy, że to gospodarstwo żydowskie, którego owoce są tak wstrętne i tak widoczne, raz skończyć się powinno i musi. Nasi Najprzew. ks. Biskupi przy współdziałaniu duchowieństwa i rozumnych wiernych niewątpliwie coś zrobią w tym kierunku.

---

5. (Nowy klasztor św. Franciszka). Dnia 18-go stycznia w nowo-założonym klasztorze N. Serca Jezusowego p. p. Bernardynek w Zakliczynie nad Dunajcem, po uzyskaniu pozwolenia na założenie kanoniczne klasztoru, przyjęły habit zakonny 3 probantki. Rok nowicyjatu odbędą pod przewodnictwem przełożonéj i mistrzyni M. Jadwigi Jurkiewiczównéj. Nowy klasztor, obok wypełniania reguły św. Franciszka, poświęca się nauczaniu ubogich dziatek, oraz robotom aparatów kościelnych.

---

6. (Kulturkampfowy proboszcz). Rządowy proboszcz w Wielkich Strzelcach, parafii przeważnie polskiéj, (w Wielkopolsce) Mücke zdecydował się, po ułożeniu się z rządem i miejscowym dozorem kościelnym, ustąpić zupełnie (za roczném wynagrodzeniem w ilości 8.000 marek) z zajmowanego dotąd probostwa. Miało się to stać dopiéro 2-go stycznia. Tymczasem inaczéj namyślił się p. M. i już 27-go grudnia postanowił ustąpić; co z największą przyjęto gotowością. Uszczęśliwieni Wielko-Strzelczanie wzięli się już dniem poprzednio do oczyszczenia i przystrajania odzyskanego kościoła farnego. Każdy, bez różnicy stanu, chciał miéć cząstkę w tém zajęciu; pracowano z gorączkowym pośpiéchem, aby tylko módz jak najprędzéj uczestniczyć w dziękczynném nabożeństwie, po długiém, bo jedenastoletniém wyczekiwaniu ulgi. Nabożeństwo przecież mogło się odbyć dopiéro w dzień św. Sylwestra. Odprawił je bardzo uroczyście dziekan dekanatu wielko-strzeleckiego, ks. Gawęda z Rozmierza, w asystencyi cztérech księży, w obecności niesłychanego natłoku wiernych. Wieczorem dnia tego, chcąc zapobiedz ściskowi wielkiemu, jaki był przed południem, urządzono (na zakończenie starego roku) dwa po sobie następujące nabożeństwa. Kto nie pa-

trzał zbliska na stosunki kościelne, przez instytucyją rządowych proboszczów wywołane, ten nié może wyobrazić sobie radości, jaka przepełniała, i teraz przepełnia serca wielko-strzeleckich parafijan.

Turcyja. (Szkoły franciszkańskie w Epirze). W dzienniku „*Giornale di Jannina*“ czytamy pod dniem 16 września opis egzaminu, odbytego w szkole O. O. Franciszkanów. O. Augustyn, Franciszkanin urządził tu przed paru laty szkółkę, do któréj w roku zeszłym uczęszczało 27 studentów: katolików, greków, turków i żydów, bez różnicy wyznań. Głównym celem szkółki było obznajomienie z językiem włoskim, potrzebnym tu w stosunkach kupieckich. Przy egzaminie było obecnych wiele z najznakomitszych osobistości stolicy Epiru, którzy potém złożyli gorące dzięki synowi świętego Franciszka za jego trudy i bezinteresowność w nauczaniu.

---

2. (Jubileusz Ojca św). Mons. Alojzy Rotelli, arcyb. tyt. Farsali i wikary apostolski w Konstantynopolu, delegat Stolicy apostolskiéj, wydał przed niedawnym czasem list pasterski do katolików Wschodu o jubileuszu Ojca św. W liście swym wylicza powody, z jakich w szczególniejszy sposób powinny kościoły Wschodu przyczynić się do uświetnienia tego obchodu. Zwraca uwagę, że: „mniéj niż w 10 latach trudnego pontyfikatu, w więzieniu watykańskiém, potężnym swym głosem zbudził świat z głębokiego letargu, w którym był pogrążony, poruszył ludy i panujących, wrogów przeraził, a ideę pontyfikatu podniósł na wyżyny“. Lecz nadto Leon XIII, żywiąc uczucia ojcowskie dla kościołów całe-

go świata, szczególniejszą pieczołowitością otoczył Wschód. Zaledwie zasiadł na stolicy Piotrowéj, w allokucyi swéj z 13 grudnia 1880 roku oświadczył, że zwróci swe myśli i pieczę na Wschód, bo tam był początek odkupienia, piérwsze początki rozwoju Chrześcijaństwa tam były, stamtąd wypłynęło obfite źródło wszelkiego dobra, które nam Ewangielija przynosi". W dalszym toku wylicza ks. Rotelli liczne dobrodziejstwa Ojca św. dla Wschodu: założenie kollegijum ormiańskiego w Rzymie, misyje w Azyi mniejszéj, wskrzeszenie stolic biskupich w Kairze i Mux, jego pieczę o Słowianach i Bułgarach, ufundowanie jednego arcybiskupstwa i dwóch wikaryjatów apostolskich w Macedonii i Tracyi, pieczę nad zachowaniem obrządków wschodnich. *(Unità Cattolicà).*

Włochy. Dnia 8-go stycznia b. r. pan de Moretti wręczył, w imieniu prefektury w Massa-Carrara, Ojcu Odorykowi Mannelli z Massa Sassorosso, gwardyjanowi O. O. Reformatów w Willa-Verucchio, dyplom zasługi publicznéj, podpisany przez ministra spraw wewnętrznych na dniu 31 grudnia r. z. za usługi, oddane przez tego Ojca podczas zarazy w Castelunuovo di Garfagnana.

(Corriere di Torino).

---

2. (Rocznica świętego Feliksa). 18-go maja 1587 roku opuszczał ten padoł płaczu brat Feliks da Cantalice, laik brat z zakonu O. O. Kapucynów, piérwszy święty tego zakonu. Urodzony w prowincyi neapolitańskiéj, należał do prowincyi rzymskiéj. W bieżącym roku obchodzić będzie zakon O. O. Kapucynów 300-setną rocznicę jego błogosławionéj śmierci.

(L'Eco di S. Francesco).

---

3. (Św. Antoni Padewski). Nabożeństwo do tego świętego cudotwórcy rozszérza się coraz bardziéj. Powstało niedawno stowarzyszenie pobożne św. Antoniego Padewskiego, ubogacone licznémi odpustami od Ojca św. Leona XIII; powstały 3 kościoły, poświęcone czci jego, które w tym roku zostaną konsekrowane: jeden w Rzymie, w Turynie drugi, a trzeci w Aleksandryi, w Egipcie.

(L'Eco di S. Francesco).

Biblijografija.

Wydaliśmy świéżo w formie obrazka o dwóch kartkach **Patencik tercyjarski** czyli **Pamiątkę przyjęcia do III-go Zakonu św. Ojca Franciszka,** którą tu, dla poznania jéj podajemy:

Pamiątka przyjęcia
do III. Zakonu
świętego Ojca Franciszka.

Formuła profesyi.

Ja ....

przyrzekam przed Bogiem wszechmogącym, na cześć Niepokalanéj N. P. Maryi i bł. Ojca Franciszka, oraz wszystkich świętych, zachować przykazania Boże przez cały czas życia mego, a oraz i regułę III. Zakonu, od tegoż bł. Franciszka ustanowioną, według formy przez Mikołaja Papiéża VI. i Leona XIII. zatwierdzonéj; obiecuję téż zadośćuczynić, na rozkaz Wizytatora, za wykroczenie, przeciw téjże regule popełnione.



„Bóg mój i wszystko moje."
Ulubiona modlitwa św. Franciszka.

„Gorąco pragniemy. aby każdy, o ile zdoła, usiłował naśladować św. Franciszka z Assyżu." Z listu okólnego Ojca św. Leona XIII. z 17 września 1882 r.

Nakładem księgarni katol. Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Modlitwa kościelna.

Boże, który Kościół Twój, zasługami Bł. Franciszka, owocem nowego potomstwa wzbogacasz: udziel nam, byśmy Go naśladując, ziemskiémi rzeczami gardzili, a niebieskich darów uczestnictwem zawsze się cieszyli. Przez Pana Naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą i Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

Modlitwa zakonna.

Dzięki Ci składam, Panie Jezu Chryste, za tę osobliwszą łaskę, żeś mnie, grzésznego, z niebezpieczeństw wyprowadził i do zakonu świętego powołać raczył. Żałuję całém sercem, że łasce powołania w całości nie odpowiedziałem i za to dobrodziejstwo nie byłem Ci dość wdzięczny. Brzydzę się tą niedbałością moją, że, mając tyle środków, nie użyłem ich do udoskonalenia życia mojego. Przebacz mi, Panie, miłośniku ludzkiego zbawienia, i spraw, abym, za Twą łaską, rozpoczął poprawę moję, któréj pragnę z całéj duszy i natychmiast postanawiam ją czynić tak, że gdybym dotychczas ślubami się nie był związał, uczyniłbym to bez wahania w téj chwili. Jakoż z największą pokorą ponawiam śluby moje i przyrzekam najściśléj zachowywać przykazania Boga i Kościoła świętego, wedle przepisów reguły Trzeciego Zakonu świętego Franciszka. Jednakowoż, znając nieudolność moję, błagam Cię, najmiłosierniejszy Jezu, abyś, obdarzając mnie łaską tego postanowienia, rządził, abym żył już nie dla siebie, lecz dla Ciebie. Spraw, o Panie, abym święte praktyki zakonu i wszystko, co do udoskonalenia mego żywota jest potrzebném, z największą ochotą przyjmował, ku chwale Imienia Twego, któryś jest Bogiem błogosławionym na wieki. Amen.

Świadectwo przypuszczenia do profesyi III. Zakonu.

W imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Dziewiczéj Matki Jego Maryi i św. Ojca Franciszka przyjął habit III. Zakonu

....

rodem z ....

dnia .... miesiąca .... roku 18......

otrzymał imię ....

złożył profesyją dnia ....

w kościele ....

podpis dyrektora III. Zakonu ....

....

Świadectwo śmierci.

Umarł dnia ....

Uwaga: Kartkę tę, oddzieloną po śmierci brata, przesłać należy do klasztoru ....

....

w...

aby tam odprawiło się żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego.

Otóż pamiątka ta, odbita na pięknym papierze kosztuje 2 ct. (4 fen.) tuzin 20 ct. (40 fen). a 100 sztuk tylko 1 *zł.* a. i 50 ct. (3 m.).

— J. Em. **ks. kardynał Ledóchowski** zaszczycił redaktora *Echa* pismem własnoręcznym, w którém pisze:

„Odebrałem dzisiaj wraz z listem Pańskim z dnia 27 z. m. piękną książkę, staraniem Pana wydaną, pod tytułem: **Brewijarzyk Trzeciego Zakonu świętego O. Franciszka.**

„Dziękuję szczérze za tę przesyłkę i mam nadzieję, że dzieło to, treścią tak święte i bogate, rozkładem zaś tak mądrze obmyślane, przyczyni się nie mało do rozwoju i podtrzymania ducha naszych Tercyjarzów i do zachęcenia innych, by do ich szeregów przystępowali“.

Nowe książki, polecenia godne, znajdujące się w księgarni katolickiéj:

1. **Wiara i niewiara** w stósunku do szczęścia osobistego napisał ks. Z. Szczęsny (Feliński), arcybiskup Tarsu. Lwów. Cena 3 zł. a. (6 m.). Dzieło nadzwyczaj wielkiéj wagi dla życia duchownego, jak wszystko, co wychodzi z pod pióra tego niestrudzonego Księcia Kościoła.

2. **O przysiędze,** mianowicie zasadach prawnych Kościoła, jéj dotyczących, z uwzględnieniem wpływu takowych na prawodawstwo świeckie, zwłaszcza na prawo rzymskie i na dawne prawa giermańskie, napisał **dr. Józef Brzeziński**, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego. Str. 198 w 8-ce. Cena 1 zł. a. i 50 centów (3 m.).

3. **Poradnik dla zajmujących się utrzymywaniem i restauracyją kościołów i kościelnych sprzętów**

przez **Władysława Łuszczkiewicza,** prof. przy szkole sztuk pięknych i członka akademii umiejętności. Warszawa. Cena 45 centów (90 fen.).

4. **Rozmyślania o gorzkiéj męce Pana naszego Jezusa Chrystusa** napisał i wydał **ks. Stanisław Stojałowski** (Lwów). Cena 40 centów (80 fen).

5. **Książeczka dla chorych,** mogąca się przydać i zdrowym przez A. D. (Gniezno). Cena 25 ct. (50 fenigów).

6. **Gerda**. Fragmenta z poematu **Ezajasza Tegnera** wolny przekład z oryginału **Wawrzyńca hr. Benzelstjerna Engeström**. Lwów. (Nakład księgarni K. Łukaszewicza). Cena 60 centów (1 marka i 20 fenigów).

7. **Chwile natchnienia młodéj osoby** przez **Karola Sainte - Foi.** Przekład z francuskiego (Lwów, tenże) Cena 75 centów (1 m. i 50 fen.). Książka ta porusza bardzo ważne rzeczy w życiu duchowém niewiast jak: doniosłość wieku młodocianego; trudności i niebezpieczeństwa, jakie kobiéta w życiu napotyka i konieczność zapobieżenia takowym. Serce kobiéty — potrzeba bacznego czuwania nad niém w młodości. Ewa i Maryja. O pobożności. O powodzeniu. O wyborze towarzystwa. O chęci podobania się. O ubraniu. O posłuszeństwie dla rodziców. O czytaniu i t. d. Cena 75 centów (1 marka i 50 fenigów).

Nekrologija.

W Łowiczu dnia 8-go lutego r. b. zmarła w klasztorze p.p. Bernardynek zakonnic M. Józefa Nowakówna, licząca 82 lat życia, 56 służby w konwencie.

Niegdyś, gdy zgromadzenie utrzymywało szkołę, ś. p. Nowakówna była nauczycielką, następnie pra-

cowała jako zakrystyjanka i wikaryja w kościele, nakoniec pomagała przełożonéj w zarządzie.

Jako biegła hafciarka, wykonała wiele robót w tym zakresie na użytek świątyni klasztornéj, tudzież wiele innych. Ostatnią po niéj pamiątką jest przed samym zgonem wykonany biały baldachim.

Pobożna i dobroczynna, całem życiem dowiodła, iż dążyła do wznioślejszych celów i prawdziwie chrześcijańskiéj ascezy.

Wieczne odpoczywanie racz jéj dać, Panie,
A światłość wiekuista niechaj jéj świéci na wieki. Amen.

Ofiary.

Na misyje zakonników świętego Franciszka złożył w Administracyi *Echa*:
P. Benedykt K. ze Żmudzi 10 rubli.

Nr. 1275.

„Wolno drukować.“

Kraków dnia 30-go marca 1887.

† ***Albin.***

OGŁOSZENIA.

Podziękowania.

Wnemu Panu Piotrowi Krokiewiczowi, aptekarzowi w Krakowie.

Cierpiąc od półtora roku na silny, nieuléczalny kaszel, połączony z różnémi ciężkiémi słabościami, mimo rad lékarskich tutejszych, czułem się bez nadziei życia, a jako ojciec kilkorga dzieci, chwytając się w końcu różnych sposobów do poratowania zdrowia, przypadkowo, z nastręczenia obcéj przyjaznéj mi osoby, użyłem „Ziółek Loretańskich“ wyrobu Wielmożnego Pana Piotra Krokiewicza, aptékarza, a po użyciu cztérech paczek „Ziółek Loretańskich“ i Syropu, w zupełności zdrowie odzyskałem, mogąc o własnych siłach już pracować, i tym sposobem choć cząstkę szczęścia dzieciom udzielić. Czuję się przeto spowodowanym najszczérszą wdzięczność wyrazić Wielmożnemu Panu Piotrowi Krokiewiczowi, aptékarzowi miejscowemu, za wyrób „Ziółek Loretańskich“, gdyż życie me jedynie użyciu tychże zawdzięczam.

Z głębokim szacunkiem

Michał Tybalski, drukarz litograficzny.

Kraków, dnia 28 maja 1886 r.

Wielmożny Panie!

Wyczytawszy z gazet dnia 28 maja b. r. podziękowanie dla Wielmożnego Pana, poczuwając się również przeto do obowiązku wdzięczności, mam zaszczyt takową w wysokim stopniu wyjawić Wielmożnemu Panu, albowiem Pańskie „Ziółka Loretańskie“ i „Syrop“, a w ogólności wyroby Pańskie nietylko mnie samemu, ale bardzo wielu, gdzie zachodziła wątpliwość co do zdrowia, zdumiéwający nawet skutek wywarły; przeto czując wiele do zawdzięczenia wyrobom Pańskim, proszę Wielmożnego

Pana o przyjęcie wyrazów méj wdzięczności, oraz wszelkiéj życzliwości, pomyślności dla dalszego rozwoju wyborów swych tak dla dobra własnego, jak i z pożytkiem dla ludzkości, pozostając z winnym szacunkiem *X. E. Werner*
Kraków, 1 czerwca 1886 r. reformat.

Wielce Szanowny Panie Aptékarzu!

Upraszam uprzejmie o wręczenie memu posłańcowi jeszcze 5 flaszek „Kropli żołądkowych Loretańskich“, gdyż uznaję, że takowe są wybornym środkiem na brak apetytu, wychudnienie i bezsenność. Z należném poważaniem
Podgórze, 3 lipca 1886. *X. Antoni Nazimek.*

Szanowny Panie!

Cierpiąc od lat 20 na hemoroidy i uporczywy ból w żołądku, na astmę i połączone z nią zaflegmienie pęcherza, na zatwardzenie i inne dolegliwości, użyłem kilku flaszek „Kropli żołądkowych Loretańskich“, które sprawiły mi nadzwyczajną ulgę, co poświadczam zgodnie z prawdą i sumieniem.
Fischer
Rzeszów, 21 czerwca 1886. radca c. k. sądu.

Szanowny Panie!

Z przyjemnością donoszę Szanownemu Panu, iż „Krople żołądkowe Loretańskie“ w mych słabościach okazały się daleko skuteczniejszémi od „kropli Maryjacelskich“, przeto proszę mi jeszcze 10 flaszek „Kropli Loretańskich“ udzielić.
Życzliwa *Eleonora Nowak.*
Rozśmieszyce, dnia 27 maja 1886 r.

☞ **Powyższe środki są do nabycia w aptece Piotra Krokiewicza w Krakowie, na Kleparzu.**

Kwiecień.

1. B. Joanna Signa P. Ter. 1307.
2. S. Franciszek a Paulo Ter., Założyciel Zakonu Braci Najmniejszych.
3. B. Franciszka Wd., Ter. w Alkazar.
4. B. Piotr Rzymianin Ter. 1350 Męcz. w Kairze.
5. B. Ludwika Awendongo 1390 w Alkazar.
6. B. Antoni z Afryki, Murzyn Ter. 1549 w Sycylii.
7. B. Joanna Marya Maille, baronowa Silty Ter. z mężem żyła w dziewictwie 1414. Od Piusa IX kanonizowana.
8. B. Katarzyna Alwarez, Wd. Ter. 1454.
9. B. Maryja z Portugalii od Turków w Jerozolimie umęczona, Ter.
10. B. Beatrix hrab. w Medyjolanie Ter. 1551.
11. B. Petronela Ter. 1472 w Brabancie.
12. B. Klara Martinez Wd. Ter. 1594 sław. cudami
13. B. Antoni Pustelnik, Ter. 1438 w Urbinie.
14. B. Pika matka S. O. Franciszka Ter.
15. S. Lucyjusz, najpierwszy od S. O. Franciszka do Ter. przyjęty.
16. S. Benedykt Józef Labre, wpisany w Pasek Ś. O. Franciszka. W tym dniu S. O. Franciszek czynił profesyją ślubów zakonnych.
17. B. Elżbieta Rotte Wd. Ter. 1471 w Hiszpanii.
18. B. Maryja Penalzas Wd. Ter. 1549.
19. B. Elżbiéta Poncyja z 2 córkami Wd. Ter. 1250 w Bar ei.
20. B. Demetryjusz, Ter. 1456 w Spolecie.
21. B. Jan Pustelnik, Ter. 1399 w Massaku, umarł klęcząc na modlitwie; sław. cudami.
22. B. Joanna Ter. Wd. w Toledzie 1534.
23. A. Helena Kote, Wd. Ter. 1670 w Portugalii.
24. Odpust. św. Fidelis, kapucyn, Męcz.
25. B. Klara Katane Wd. Ter. 1670 miłośnica ubóstwa.
26. B. Iwo Ter. 1277 w Umbryi.
27. B. Jakób z Lodyjum Ter., kapłan.
28. Odpust. S. Paweł od Krzyża.
39. B. Lukazy w Podibanet Ter. 1275.
30. Jakób Ort, Ter. 1404 w Hiszpanii.